

* **NAGRODA DLA BOGACZY**

* **FORT NA ŚMIECI**

* **SPOWIEDŹ ŁOMŻYŃSKIEJ PROSTYTUTKI**

* **Z BŁYSKIEM W BURMISTRZA**

* **JAK WEJŚĆ NA GIEŁDĘ ?**

str. 5

str. 6

str. 7

str. 12

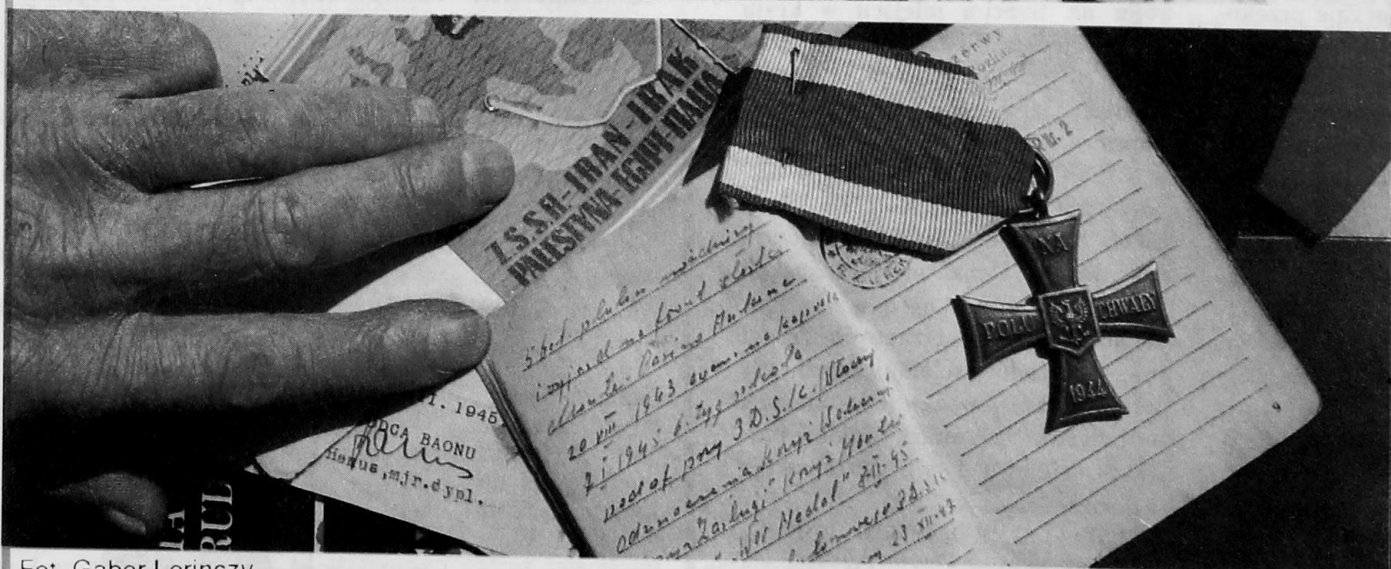
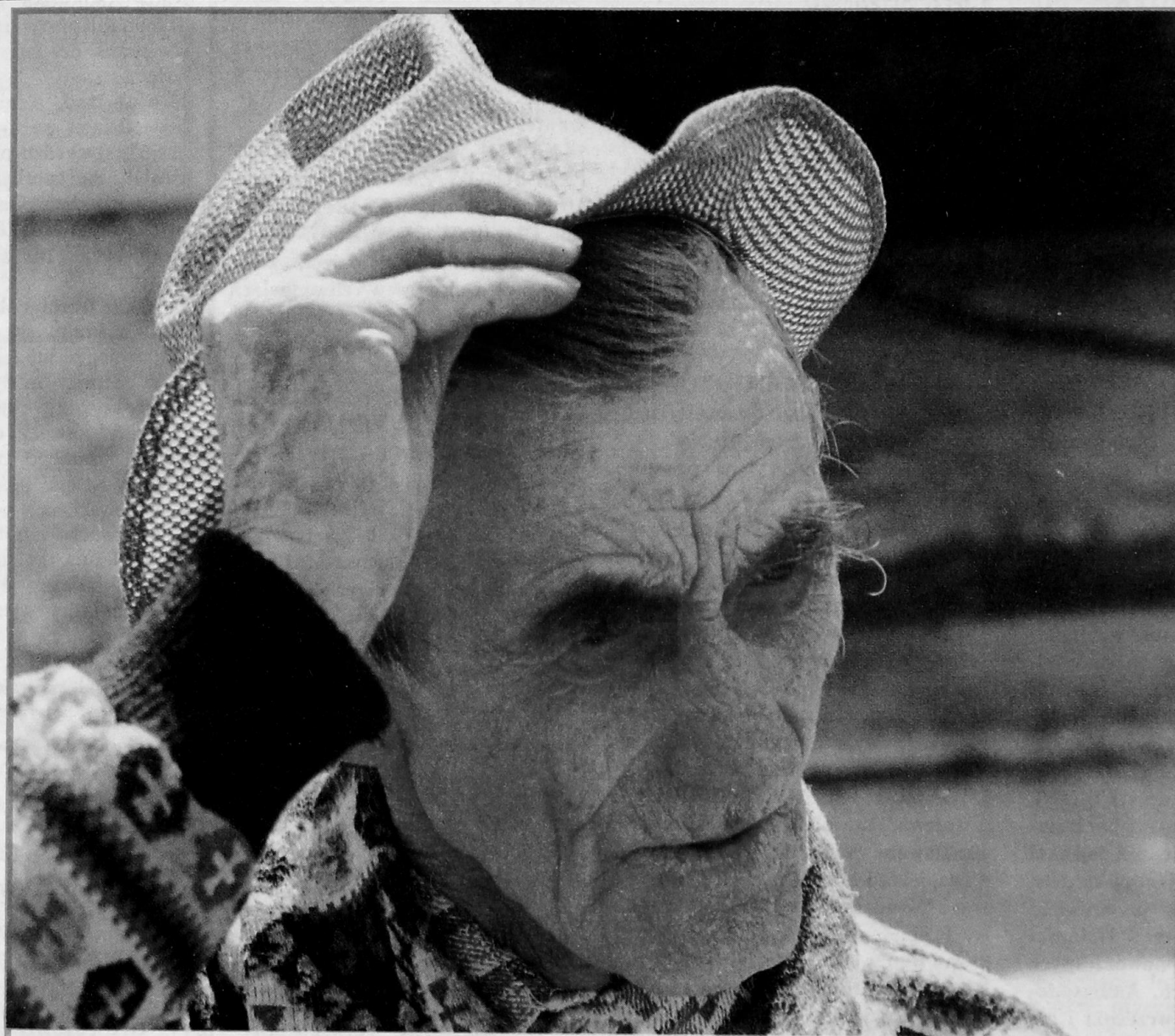
str. 13

KONTAKTY

21 (707)

22 MAJA 1994

CENA 5000 ZŁ



Fot. Gabor Lorinczy

MARIA
TOCKA

Bez rozkazu

str. 4

JOANNA GOSPODARCZYK

Budny kitel

Wynik konkursu na dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży zbulwersował większość środowiska medycznego. Zwycięzca, dr Waldemar Pędziński, odszedł ze stanowiska dyrektora Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku w atmosferze skandalu finansowego. Do Łomży dotarły informacje o zmarnowanych miliardach i wyłożonej marmurami sali bankietowej w szpitalu, którym kierował.

Sp-191/95

str. 8-9



W następnym numerze

pisza m.in.: Gabriela Szczesna o samorządym Perlejewie * Tomasz Koliba o kupcu z prezesa * Katarzyna May o „szantażystach” z Kolna * Kazimierz Wojewoda o pogrzebie w stepie.

Ponadto: moja mama, prezydent z Kolna, opowieść kapliczna z Dobrzyńskiem, rozmowa z komendantem głównym Państwowej Straży Pożarnej, Wissa Szczuczyn w kolorze.

PISEMNE MATURY, do których przystąpiło około 1900 absolwentów szkół średnich różnych typów, pomyślnie przebrnęła ogromna większość maturzystów. Okazało się, że młodzież „miała nosa” przy typowaniu tematów z polskiego: miał być „totalitaryzm” i był. Na drugą część pisemną młodzież niemal w równych grupach wybierała języki obce, matematykę, biologię i historię.

GŁÓWNY „ARCHITEKT” BUDŻETÓW PAŃSTWA w kilku kolejnych rządach, wiceminister Wojciech Misiąg, gościł w Łomży. Zwiedził budowę szpitala i hali sportowej przy SP 9. Wojciech Misiąg na minikonferencji prasowej zastrzegł jednak, że jego obecność w Łomży nie oznacza dofinansowania wspomnianych inwestycji z budżetu, a jest raczej okazją do przyjrzenia się, jak funkcjonują i jakie mają problemy społeczności lokalne.

KONFERENCJA PLENARNA EPISKOPATU POLSKI, która pierwszy raz w historii diecezji odbędzie się w Łomży, zaplanowana została na 17-18 czerwca; dostojnicy Kościoła obradować będą w Wyższym Seminarium Duchownym. 19 maja odbędą się w Zuzeli ogólnopolskie uroczystości, poświęcone Prymasowi Tysiąclecia, kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Kardynałowie i biskupi, udający się do miejsca urodzenia kardynała, zatrzymają się także w Andrzejewie, aby złożyć kwiaty na grobie matki prymasa.

AMBASADOR HOLANDII Sjoerd Gosses gościł w Łomży i Turośli. Spotkał się z wojewodą Mieczysławem Bagińskim, a następnie pojechał do Domu Farmera w Nowej Rudzie, gdzie zapoznał się z przebiegiem wspomaganego przez rząd Holandii programu tworzenia nowoczesnych gospodarstw mlecznych. Ambasadorem jest w Polsce od września i nie miał jeszcze okazji naocznie przekonać się o dokonaniach w Turośli.

STO I PONAD STO LAT ma 46 mieszkańców województwa. Tak pięknego wieku doczekało 5 mężczyzn i 41 kobiet. Większość z nich (32 osoby) mieszka na wsi.

TRZY TYSIĄCE TELEGRAMÓW miesięcznie wysyłają przeciętnie mieszkańcy województwa. Ilość ta każdego roku się zmniejsza. Telegramem posługuje się średnio co 10 mieszkaniec Łomżyńskiego.

MNIEJ SAMOCHODÓW CIEŻAROWYCH, motocykli i skuterów rejestrują ostatnio łomżanie.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI POWOŁAŁ 1 maja na czteroletnią kadencję: Jadwigę Chojnowską na stanowisko zastępcy prezesa Sądu Wojewódzkiego i Joannę Rawę na stanowisko prezesa Sądu Rejonowego w Łomży oraz Danutę Poniatowską na stanowisko prezesa Sądu

Rejonowego w Grajewie. Nominacje wręczył Włodzimierz Wójcicki, prezes Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

W 20 ROCZNICĘ UTWORZENIA WOJEWÓDZTWA (1 czerwca) Wojewoda Mieczysław Bagiński zaprosił swoich czterech poprzedników na małą uroczystość. Pierwszym w kolejności i najdłużej sprawującym urząd był Jerzy Zientara, po nim Marek Strzaliński, Franciszek Adamiak (pierwszy z ekipy „solidarnościowej”) i Jerzy Brzeziński.

BISKUP JULIUSZ PAETZ SKIEROWAŁ do wojewody Mieczysława Bagińskiego list gratulacyjny w związku z powołaniem go na to stanowisko.

WYNIKI SPISU ZWIERZINY LEŚNEJ w regionie ogłosiła Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku. W lasach łomżyńskich zmniejszyła się ilość dzikich zwierząt wszystkich gatunków; przez rok ubyło po kilkaset sztuk łosi, jeleni, saren, dzików, zajęcy.

AŻ SZESCIU KANDYDATÓW zakwalifikowała komisja do ostatecznej oceny walnego zgromadzenia akcjonariuszy, które wyłoni prezesa Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej.

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRÓDZENIA POLSKI OTRZYMAŁ pośmiertnie zamordowany kilka miesięcy temu naczelnik Urzędu Skarbowego w Zambrowie, Ireneusz Podedworny. Eugenii Podedwornej, wdowie po zmarłym, wręczył go wiceminister finansów, Jan Kubik. Nowym naczelnikiem US w Zambrowie został Dionizy Skuza.

OKOŁO TYSIĄCA ROLNIKÓW z województwa obejmą szkolenia organizowane przez Kasę Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych w Zambrowie i Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Szkolenia dotyczą zasad bhp w gospodarstwie oraz prawnych aspektów rolniczych ubezpieczeń. Łomżyńskie było w ubiegłym roku na trzecim miejscu w kraju pod względem ilości wypadków przy pracy w gospodarstwach. Pierwsze miesiące tego roku przyniosły już poprawę sytuacji.

PUNKTY SKUPU METALI nieżelaznych w Łomży, Kolnie i Wysokiem Mazowieckiem skontrolowali pracownicy Państwowej Inspekcji Handlowej, poszukując materiałów pochodzących z nieznanych źródeł (np. przewodów telefonicznych, czy urządzeń kolejowych). Okazało się, że placówki prowadzą dokumentację prawidłowo i nie przechowują surowców „trefnych”.

POWSTAŁ KOMITET WYBORCZY „ŁOMŻYNIACY”. Określa się jako niezależny i skupia ludzi różnych zawodów i środowisk. Na jego czele stoi senator Marek Minda. Siedziba komitetu mieści się w biurze senatorskim przy ul. Jatkowej 5 (tel. 16-62-52).

NOWĄ CENTRAŁĘ TELEFONICZNĄ W ŁOMŻY zwiadać można jeszcze w czwartek i piątek. Od 24 maja do ostatnich dni miesiąca trwać będą inne imprezy w ramach Dni Telekomunikacji: wystawy sprzętu (w tym dla niepełnosprawnych) oraz seminaria i spotkania, poświęcone najnowszym zdobyczom techniki w tej dziedzinie.

KONKURS NA RZEŹBĘ SAKRALNĄ ogłosiły placówki kulturalne z regionu północno-wschodniego, w tym Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży. Udział w konkursie mogą wziąć artyści ludowi, amatorzy i twórcy zrzeszeni w związkach. Dopuszczalna jest każda technika rzeźbiarska i forma. Prace należy wykonać do 10 września i przekazać organizatorom. W Łomżyńskim – Regionalnym Ośrodku Kultury w Łomży, ul. Nowa 2.

SPEKTAKL O NARKOMANACH „Niezwykła przygoda” i dwa monodramy zaprezentowała grupa teatralna z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Goniądzu na ogólnopolskim festiwalu takich placówek w Kuźni Raciborskiej, a także w teatrze „Stara Prochownia” w Warszawie.

NA IV EDYCJĘ MINILISTY PRZEBÓJÓW ZAPRASZAJĄ organizatorzy 21 maja (godz. 15.00) do sali Urzędu Wojewódzkiego. Udział w koncercie wezmą dzieci, które wcześniej walczyły w eliminacjach osiedlowych. Dochód z koncertu przeznaczony będzie dla dzieci niepełnosprawnych.

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 160-180 tys. za kwintal, pszenica – 200-240 tys., jęczmień – 260 tys., owies – 170-180 tys., mieszanina – 170-190 tys., ziemniaki – 50-60 tys., krowa – 5-12 mln za sztukę, krowa z przychowkiem – 8-13 mln, koń – 12-26 mln, prosięta – 1,2-2 mln za parę, cielęta – 25-28 tys. za kg wagi, jaja – 2,5-4 tys. za parę.

ZNAKI CZASU

• Do Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie” wpłynęło już przeszło 560 tys. wniosków od poszkodowanych, z czego rozpatrzono 420 tys. około 45 tys. wniosków odrzucono. Wyplacono już ponad 3 bln 650 zł; fundusze Fundacji wynoszą około 6 bln zł.

• „Maskarada” Tadeusza Makińskiego została sprzedana za 1450 mln zł na aukcji zorganizowanej przez warszawski Dom Aukcyjny H. swiss i krakowską Gallery Starmax. Cena wywoławcza wynosiła 450 mln zł.

• Polscy rybacy mogą w tym roku złowić w Bałtyku 310 tys. ton ryb na tyle zezwoliła Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego.

• Prezydent Lech Wałęsa nie ma prawa odwoływać szefa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, czy Trybunał Konstytucyjny. Trybunał stwierdził, czy jego wykładnia jest wstecz.

• „I rząd, i dziennikarze są odpowiedzialni za to, co dzieje się w kraju”, stwierdził premier Waldemar Pawlak na spotkaniu z dziennikarzami i dodał: „Oczywiście rząd w większym stopniu odpowiada za sytuację, bo musi podejmować decyzje”.

• Co trzeci Polak chciałby wyjechać z kraju, co czwarty odwołuje się, że już nie wróci.

• „Strajki miały swe przebiegi nie tylko polityczne. Przyczyniły się do nich również chwilejnia postawy rządu i samego premiera”, powiedział w Sejmie poseł SLD Zbigniew Zaborowski.

• Dwóch bilionów złotych na likwidację szkód domaga się od Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi 48 rencistów, którzy twierdzą, że w wojnie zginęli. W Łomży, w Kalinowskiej, skutkiem zanieczyszczenia środowiska zachorował na raka płuc i stał się inwalidą.

OKUP

– Rysiek ciągle ekscytuje się kryminałami z „Detektiva”. Chcieliśmy sprawdzić, czy się czegoś nauczył – mówi Ludwik.

Tymczasem wyszła z tego bardzo poważna akcja policyjna. Wzięła w niej udział brygada antyterrorystyczna i policyjnych samochodów.

To fragment reportażu, który drukujemy w następnym numerze.



KONTAKTY

„Polsko-Niemiecki”...
...nas sympatia do 1000-
...Łomży i troska o dobro jej
...7.05.94 r. upelnomocnieni
...Kościuszki w Łomży.
...„Po... i Dobro”,
...Konfederacja Polski
...Be...tyjnego Bloku
...Reform i Komitetu Oby
...tego powołali koalicję pod
...Łomżyńskie Porozumienie Sa
...Gallery Star...
...wysokość 450 m

...mogą w tym ro
...310 tys. ton
...Międzynarodo
...stwa Morza Bał
...ech Wałęsa nie m
...ć szefa Kraw
...i Telewizji, u
...ucyjny. Trybuna
...go wykładnia

...ziennikarze sa
...to, co dzieje si
...premier Walde
...taniu z dzien
...Oczywiście rząd
...ni odpowiedzi
...musi podejmo

...olak chciałby w
...o czwarty od
...nie wróci.

...APROSILI NAS
...tenci III roku plastyki WSP
...nie (oddział w Łomży) - na
...wystawę plastyczną.
...główny sponsor mistrzostw świata
...„Snickers” - na rozgrywki
...z cyklu Grass Roots.

...onów złotych
...naga się od Ur
...w Łodzi 48
...ierdzi w pozwie

...Wojewódzkim, z
...zczenia środków
...aka płuc i sta

...„Monda Turismo” z Byd
...na Międzynarodowe Studium
...Kultury.

...Wojewódzka Federacji Stowa
...ukowo-Technicznych Naczelnej
...Technicznej w Łomży i współ
...- na „Łomżyńskie Dni
...tery.

...z „Detekty
...- mówi Ludw
...na akcja p
...rystyczna; s

...y w następ

...jeszcze nigdy nie zjechało do Bronowa tylu
...to w niedzielę, 15 maja. Doroczne strażackie
...zbiegło się z 75-leciem parafii i 60-leciem
...rozczystą mszę świętą celebrował biskup Tadeusz

...wski, a następnie poświęcił sztandar bronowskiej
...ufundowany przez radę Gminy Wizna oraz
...tego stara 244, podarowanego strażakom przez
...Dele, komendanta głównego Państwowej Straży
...Zasłużeni ochotnicy otrzymali odznaczenia i

...Gdy zagra syrena...

...wałny wojewody.

...ażelna uroczystość była swoistym wyróżnieniem
...nowskich strażaków, których nigdy nie brakuje
...polecznej pracy (ostatnio przy budowie mostu),
...ntunek śpieszą doskonale zorganizowani, choć

...mają kiepski. Podarowany przez komendanta
...PSP star jest dopiero trzecim w 60-letniej
...OSP pojazdem. Przedtem był żuk i star, który
...po drodze do pożaru. Pojechali do komendanta

...do Warszawy. Obiecał samochód i dotrzymał

...owską Ochotniczą Straż Pożarną założył w
...ku miejscowy nauczyciel, Zych, który został
...wym prezesem. Na pierwszego naczelnika

...o Jana Marchelewskiego. Po nim funkcję tę

TRZY PYTANIA DO...

IWONY, maturzystki z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

- Czy bałaś się matury?

- Tak, bardzo. Choć przyznam, że jeszcze większy stres, niż dzisiaj, przeżywałam tydzień temu. Myślałam, że to wszystko będzie wyglądało gorzej. Bardziej bałam się historii niż polskiego. Z polskiego zawsze coś się napisze, a historia to fakty, które trzeba znać. Dziś przed maturą każdy miał swoje koncepcje, co będzie. Ja nie stawiałam na nic, nauczyłam się wszystkiego. A temat z polskiego był niesamowity: „Życie jako proces, w którym wygrywa dobro lub zło”. Napisałam pracę na 18 stron i wiem, że jeszcze mogłabym poszerzyć ją o wątki miłości i Boga, ale nie było czasu. I tak jestem zadowolona. Z historii wszyscy stawiali się na Powstanie Warszawskie i trafil. Ja pisałam o różnych przejawach walki narodu polskiego z okupantem hitlerowskim. Wyszło mi 9 stron i też jestem z pracy zadowolona. To były dobre tematy. Nie miałam ściąg. Koledzy mieli, ale szans na ściąganie nie było żadnych.

- Zdajesz egzamin dojrzałości. Czy czujesz się już dojrzała?

- Przede wszystkim czuję się bardzo zmęczona. A przede mną jeszcze egzaminy ustne z języka polskiego, rosyjskiego i historii. Ustnego boję się bardziej. Tam trzeba kojarzyć fakty, szybko myśleć, poprawnie układać zdania, znać szczegóły. W każdym zestawie jest jedno pytanie z gramatyki, której niewiele czasu wcześniej poświęciliśmy. Liczę na wiedzę, ale i na szczęście. A ponieważ nie jestem jeszcze po całym „ból”, nie chcę podawać swojego nazwiska. Ktoś przeczyta wcześniej; nie, nie chcę...

- Co będziesz robiła po maturze, czy warto się uczyć?

- Uważam, że warto. Wybieram się na studia. Na filmoznawstwo do Krakowa. Jak tam się nie dostanę, to może na innej uczelni będą egzaminy wstępne w innym terminie. Jeśli nie będzie takiej możliwości, będę studiować filologię polską. A za rok ponownie zdawać na filmoznawstwo. Jeśli się nie uda, zostanę na filologii i będę podchodzić znów za rok.

DEMART

ŁOMŻA, UL. SIKORSKIEGO 219 A S.C.
tel./fax 160-041, tel. 160-071

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW METALOWYCH:

- Gwoździe, śruby, łańcuchy
- Elektrody
- Przęsła ogrodzeniowe
- Narzędzia stolarskie i ślusarskie
- Okucia stolarskie i budowlane
- Farby i lakiery

ZAPRASZAMY w godz. 8.00 - 17.00.

Fakt 260

pełnił Dobroński, którego w czasie wojny rozstrzelali Niemcy właśnie w miejscu, gdzie dzisiaj stoi okazały budynek remizy. Trzecim naczelnikiem był Stanisław Marchelewski.

- Pożarów w okolicy jest coraz mniej. Przede wszystkim dlatego, że ludzie są u nas coraz bardziej zdyscyplinowani, a budynki kryte strzechą, to już dzisiaj zabytek - mówi Sławomir Tyszkiewicz, prezes jednostki OSP w Bronowie.

Być strażakiem, to wciąż wielki zaszczyt. Tutaj strażacki mundur nosi trzydziestu ochotników. Nie brakuje rodzin, w których i ojciec, i syn (a bywa, że nie jeden) jest strażakiem. Sławomir Tyszkiewicz założył strażacki mundur 25 lat temu.

W katastrofalnej sytuacji finansowej jest dzisiaj i straż zawodowa, i ochotnicza. Brakuje podstawowego sprzętu ratowniczego. A strażacy bez wahania idą w ogień...

- Gdy zagra syrena rzuca się wszystko. Taki jest nasz obowiązek - mówi Sławomir Tyszkiewicz.

Tymczasem na uroczystości w Bronowie grała strażacka orkiestra z Szumowa.

I niech wszystkim tylko taka trąbka gra! (gab)

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Cmentarz unicki ze szczątkami kilkudziesięciu osób, założony prawdopodobnie w XVII wieku, odkryty został w czasie prac ziemnych na jednej z głównych ulic miasta, ulicy Kościuszki. Według archeologów istniał około 200 lat, a zlikwidowany został przez władze carskie, które w XIX wieku intensywnie starały się zatrzeć wszelkie ślady po unitach. W pracach archeologicznych brali udział m.in. naukowcy z warszawskiego Muzeum Archeologii. Szczątki wydobyte w Ciechanowcu złożone zostały na miejscowym cmentarzu katolickim.

CZYŻEW

• Od kilku lat co roku gmina remontuje przynajmniej jeden most (jest ich 13, a ostatnie prace remontowe prowadzono na nich w latach siedemdziesiątych): w 1991 - Dmochy Rodzonki, 1992 - Kaczyn Stary, 1993 - Krzeczko Mianowskie. W tym roku zbudowany zostanie most na Broku w Świętku Strumianach.

• Wszystkie większe zakłady pracy podłączone są już do sieci kanalizacyjnej, podobnie jak 85 mieszkań. Sieć kanałów sanitarnych ma w Czyżewie 15,8 km.

GONIĄDZ

• 41 dziewcząt przebywa w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym. Pod opieką dwudziestu wychowawców pensjonariuszki, które weszły w konflikt z prawem, kończą szkołę i uczą się szycia.

GRAJEWO

• Reaktywuje się „Gazeta Grajewska”, miesięcznik, wydawany przez Miejski Dom Kultury. Chętni do współpracy mogą zgłaszać się w MDK, ul. Wojska Polskiego 20 (tel. 29-91).

• Państwowa Szkoła Muzyczna ogłasza zapisy chętnych do nauki gry w klasach fortepianu, akordeonu, skrzypiec, fletu, gitary, klarnetu, saksofonu, trąbki i wiolonczeli. Informacji udziela sekretariat szkoły, ul. Nowickiego 5 (tel. 25-82).

MROCZKI

• Kasa Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych wyposażała miejscowy ośrodek zdrowia w aparat EKG. KRUS od kilku miesięcy podjął akcję doposażania wiejskich placówek zdrowia w sprzęt, głównie mogący służyć rehabilitacji.

RAJGRÓD

• Badania Jeziora Rajgrodzkiego, dokonane przez służby ochrony środowiska wykazały, że w jego wodach jest coraz mniej tlenu. W okresie letnim ryby nie mogą z tego powodu korzystać z ponad jednej trzeciej akwenu (w głębszej warstwie). Zagrożone wymarciem są szczególnie rzadkie i delikatne gatunki: węgorz, sielawa, sieja.

WIZNA

• Ulewne deszcze zniszczyły w gminie około 200 hektarów zasiewów zbóż. Rolnicy musieli obsiewać pola na nowo zbożem jarym. Ulewy uszkodziły również kilka dróg m.in. w Rusi i Wierciszewie.

ZAMBRÓW

• Powstał Społeczny Komitet Organizacyjny Igrzysk Młodzieży Szkolnej Gminy Zambrów. Impreza o charakterze rekreacyjno-sportowym odbędzie się 1 czerwca w Czerwonym Borze.

Wszyscy, którzy chcieliby wesprzeć finansowo organizację imprezy mogą przekazać pieniądze na konto: BS Zambrów 945473-2251-271, a ewentualne nagrody rzeczowe dla uczestników w sekretariacie Urzędu Gminy.

Aresztowanie

– Najprzód byłem aresztowany. W kwietniu 1940 roku – mówi.

Enkawudziści zabrali z nim dwu starszych braci: Apolinarego i Stanisława. On zostawił ciężarną żonę, rodziców i dwie siostry. Pojechali do Grajewa, potem do Łomży. Nocą stali pod ścianą więziennego, piwnicznego korytarza. Było ciemno. Enkawudzista podchodził do każdego, pytał o nazwisko i czytał wyrok. Wcześniej ani Wawrzyniec, ani jego koledzy z szeregu, nie stawali przed sądem. Ale wyrok był! Osiem lat ciężkich robót.

Na robotach

Trafił, rozdzielony z braćmi, do archangielskich lasów. Był drwalem. W jego brygadzie znaleźli się tacy jak on, ludzie ze wsi, rolnicy, przyzwyczajeni do ciężkiej pracy oraz miastowi; polityczni, urzędnicy, nauczyciele. Ścinali wielkie jodły, oczyszczali z gałęzi i kory, cięli, układali w wysokie stosy. Piekielnie głodni. Rano wodnista zupa z kaszą manną i sucharkiem. Wieczorem kromka chleba.

– Tu cała prawda napisana – wskazuje książkę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i dodaje: – Najciężej było miastowym, nie przyzwyczajeni do ciężkich warunków, załamywali się. Stawali rozpaczliwie pod drzewem i mówili, że to my na nich pracujemy. Chcieli ze sobą skończyć. Wielu z nich zostało w lesie na zawsze.

Amnestia

– Prawie po dwóch latach zostałem zwolniony dzięki generałowi Sikorskiemu – mówi.

Nikt dokładnie nie potrafił mu powiedzieć, gdzie tworzy się armia. Jechał pociągiem. Pasażerowie, tak jak i on, byli ochotnikami. Wszyscy wymęczeni i wygłodzeni. Ale z nadzieją.

8 marca 1942 roku został wcielony do Wojska Polskiego na terenie ZSRR i wkrótce wyjechał na punkt zborny do Persji.

– Chyba z pięćdziesiąt metrów ciągnęły się kotły z jedzeniem – wspomina. – A ja byłem tak głodny, że zjadłem wtedy piętnaście par kaczych jaj gotowanych na twardo.

Spotkanie z braćmi

Do 3 Dywizji Strzelców Karpackich trafił 18 czerwca 1942 r. w Palestynie. Około dwóch miesięcy czekał tam na wyjazd na front włoski. W Palestynie

Bez rozkazu

MARIA TOCKA



– Nie dostałem rozkazu, żeby jechać na Monte Cassino. To nie jadę – mówi Adam Wawrzyniec Matysiewicz z Rajgrodu Rybczyni. – Wtedy spełniałem rozkaz i obowiązek.

Plutonowy Adam Wawrzyniec Matysiewicz pięćdziesiąt lat temu jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego, 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5 batalionu, plutonu moździerzy walczył o wzgórze Monte Cassino. Dziś nie wie nawet, że z okazji okrągłej rocznicy będą się tam odbywać wielkie uroczystości i zjadą prezydent, ministrowie, generalicja...

Gdyby jechać chciał plutonowy Adam Wawrzyniec Matysiewicz musiałby zapłacić ponad 5 milionów złotych. Może wyszperałyby ten ciężki grosz, jeśli dostałby taki rozkaz. Ale nie dostał. To nie jedzie.

Bez rozkazu przypomina oderwane obrazy z tamtego okresu.

wychodził „Żołnierz Polski”. Napisał do gazety, że poszukuje braci.

– Akurat miałem służbę, gdy Stanisław pytał o mój pluton moździerzy – wspomina. – Nie widzieliśmy się dwa lata. On mnie nie poznał, ani ja jego. Miał wąsy i inaczej wyglądał.

Któregoś dnia przyjechała z występami szkocka orkiestra, która grała na kobzach. Schodziło się wojsko z różnych stron. Stał z boku i nagle zobaczył Apolinarego. Poznał brata po chodzie i ruchach.

Na froncie

Jego dywizja walczyła o Ankone. Sam prowadził ogień zaporowy z sześciu moździerzy. Obserwował pole i przekazywał informacje na stanowiska ogniowe.

Za Ankone generał Duch uścił mu rękę.

20 sierpnia 1943 roku, rozkazem gen. Andersa, strzelec Matysiewicz awansował na kaprała. Miał tylko trzy klasy szkoły powszechnej, więc wysłano go na szkolenie.

Na zwiadach

Z Czernisem, kolegą z Wilna, poszli rozejrzeć się po okolicy. Czernis wszedł do jednego z domów po wino. Akurat raczyli się trunkiem dwaj Niemcy. Czernis wyprowadził ich i rozbroił. Wawrzyniec zrobił rewizję w mieszkaniu. Znalazł maskę przeciwgazową, aparat fotograficzny, ukryty worek pieniędzy, sterty ubrań i butów.

– Nie wziąłem nic, choć nieraz trzy dni butów nie ściągałem i przydałyby się nowe – przypomina. – Ale jakby mnie kula trafiła, to inni by powiedzieli: kradł, więc musiał zginąć. Nie brałem, a Niemcy mówili, że polski naród jest bez kultury.

Natarcie

Dwa tygodnie przygotowywali się do natarcia. W nocy wykuli drogę w kamieniach, maskowali ją, nosili do góry amunicję, montowali łączność. Gdy nastąpiła godzina „H” wszystkie działa jednocześnie otworzyły ogień.

– Staliśmy pod klasztorem. Była wielka jasność. Za chwilę

Niemcy odpowiedzieli ogniem. A Janek Gąsior, bezpośredni przełożony, wtedy mówi do mnie: „Prowadź ty, bo mnie strasznie żołądek rozboleł”. I poszedł za tyłu – wspomina Wawrzyniec.

Potem żartowali z Gąsiora. Ale pamiętali też, jak było strasznie. Jeszcze przed chwilą biegał obok pozdrowiali, a kilka minut widzieli go martwego na noszach.

Z dwoma żołnierzami prowadził działą za żywołotem. Uderzył pocisk. Kolega zza Grodzkiego zginął natychmiast, a Pietkiewicz i on zostali ranni w nogi. Przez radio wezwał pomoc. Sanitariusze zabrali zabitego. Oni sanitarz doszli do Izby Chorych. Spotkali tam znajomego z Rajgrodu, Walentego Kochańskiego. Walenty wyciągnął odłamki z nogi, zajmował, zawiązał i wkrótce wrócił na poprzednie stanowisko.

– Z Włoch Walenty pojechał po żonę na Syberię. Trafił akurat na jej pogrzeb. Nie miał po wracać do Polski. Wyjechał do Kanady. Już nie żyje.

Niedostępny klasztor

Po zdobyciu wzgórza postanowili z Jankiem Romaszem zobaczyć klasztor, o który tak chcieli walczyć. W wozach spotykali jeszcze ciała poległych i młodość min, połączonych ukrytymi przewodami.

– Wychodziliśmy z tego lasu ryntu bardzo długo i do dziś byłem na tym wzgórzu. Nie było rozkazu!

Boi się wzgórza. Tytuł za nie zginęło. Już po wojnie znajomy porucznik (nie pamięta jego nazwiska), który ożenił się z Libijką, chciał jej pokazać klasztor i najechał na mine. Zginął razem z żoną.

– To wzgórze jest ciągle niebezpieczne – przestrzega.

Ordery i honory

Wrócił do domu po osiemnastu latach z orderami.

– Mam papiery na wszystkie odznaczenia, ale medalami się nie bawiły i pogubiły – wyznaje szczerze.

Mam całą kolekcję oryginalnych legitymacji i zaświadczeń.

– Nigdy nie czułem się bohaterem. Cieszyłem się, że wróciłem do swoich.

Pięćdziesiąt lat...

Nie, nie pojedzie na Monte Cassino. Nie dostał rozkazu. Wielu jego kolegów, uczestników bitwy, nie pojedzie, bo ma pieniądze.

MARIA TOCKA



iać być marmurowy kominek, ale mu się nie podobał. Zamienił go na marmurowy stół-tawę, wazę z marmuru i marmurową kolumnę z marmuru. Zimne są te marmury, Wawrzyniec. Nie miał innego wyboru. Całe to bogactwo pyszni się w całym pokoju z kuchnią wynajmowanej stacji. Eleganckie szafki łazienkowe wiszą w kuchni. Ma łazienki, a toaleta w przedpokoju.

Tomasz Wołczyński jest toka- wopłotem. Urodził się w fabryce, Ewa na „kuro- ega zza Grodzka”. W czerwcu spodziewają- się pierwszego dziecka.

Telegram, który otrzymali w ubiegłym roku miał im służyć za przyczynę. Nigdy niczego nie wygrali, więc zaskoczenie ogromne. W dodatku w tej chwili, na starcie. Ona, Ewa, urodziła się w kolneńskiej wsi, po szkole (w kolneńskiej) pracowała w Gdyni, została przez koleżankę. On, Tomasz, mieszkał z bratem i rodzicami w dwóch niewielkich pokojach z kuchnią w Kolnie. Gdzie mieli podziękować?

Telegram był jak zawrót głowy: „Miło mi powiada- mić pana, że wygrał pan konkurs i jest szczęśliwym właścicielem domu LABO” za- namiała Ewa Sochacka, wy- da dwumiesięcznika „Dom- wnetrze”. W dodatku wyposa- żony dom (w każdym numerze- wany opis, rysunek lub zdję- cie), bo sponsorzy nie żalowali

ich wyrobów: kolorowy tele- wizerunek, kominek z „największego domu marmurów”, „latający dy- wany”, kuchnia elektryczna, odku- sarka, piękne żelazko, ekspres do kawy, a nawet kompozycja kwiatów. W posta- wionym domu natomiast artysta miał pokazać, jak zaprojektować wnętrze i za- namina kolor (też nagroda) w formie firanki i zasłony.

„Mamy swój własny domek”, powiedział mi Tomek w liście – Ewa. – Jeszcze byliśmy szczęśliwymi. Nie wierzyłam. Wierzyłam mi się to nierealne. Wygrać dom?!

„Dom-Wnętrze”, zaprenume- rował jego brat, Jan (dojeżdża do pracy w Łomży). „Muratora” (też w pre- mie), „Moje Mieszkanie”, „Cztery Kąty” („Ku- jak widzą coś pięknego”, jak matka. »Dom-Wnę- bardzo im się spodobał.

W maju 1993 roku pojechał do Bielska Białej obejrzeć wielką wygraną. Okazało się, że nie jest to dom 100- metrowy, z czterema pokojami, a Labo DW-2: 64,6 m kw. po- wierzchni użytkowej. Otrzymał też dokładne wyliczenie: cena elementów domu 231 milionów złotych, to jest ten prezent od firmy. Żeby go odebrać musi wpłacić VAT 16 170 000 zł (plus

w reklamujących się lokalach, „miejscach spotkań polskiej i eu- ropejskiej arystokracji”. To dla nich był ten dom, nie dla mnie.

Ale wtedy tak nie myślał. Wtedy był szczęśliwy. Pobiorą się z Ewą; czyż mogli wymarzyć sobie piękniejszy prezent?

Redakcja ogłosiła konkurs dla prenumeratorów (a więc dla Jana) i dla czytelników, któ-

10 proc. podatku od wygranej – 23,1 mln), czyli ok. 40 mln zł. Do tego dochodzą koszty transportu z Bielska Białej do Kolna ponad 26 mln, koszty montażu 52 mln (plus 4 mln VAT), koszty projek- tów sieci wodno-kanalizacyjnej, instalacji elektrycznej, projektu technicznego domu (w sumie z VAT-em) 8,6 mln zł. Razem: 130 mln złotych. A jeszcze trzeba

by zmontowali. Ale nie mają pie- niędzy na transport. Kredyt? Z czego spłacać?

Poszedł jednak do burmistrza. „Nie ma działek”, usłyszał. Dał ogłoszenie w prasie. Czekaj.

Do redakcji „Domu-Wnętrza” napisał: „Nie stać mnie na ten dom...” Gdyby ogłosili w kon- kursowym komunikacie, że do wygrania dom w elementach, do odebrania w fabryce, gdyby nie kusili zdjęciami, plansza- mi.

– To nie jest uczciwe – stwier- dza. – W dodatku nie jest to ten dom z reklamy obok komu- nikatu. Znacznie mniejszy. Tań- szy.

Redakcja zatelefonowała, za- prosiła na rozmowę. Pojechał. Obiecali, że będą interwenio- wać, by chociaż transport był za darmo. W tym czasie zmie- niła się firma. Już nie nazywa- się Labo-Lang GmbH, a Labo ABM spółka z o.o. Dotąd nie ma żadnej odpowiedzi.

– Stało się. Wygrał – powiada burmistrz Kolna, Józef Stanisław Szymanowski.

Rozmawiamy w maju. Rzeczy- wiście, nie było działek. Ale sytu- acja się zmieniła. Powstaje nowe osiedle Południe II: 117 dział- lek, w tym 34 dla miasta. Będą tam także działki dla członków i kandydatów spółdzielni mie- szkaniowej po preferencyjnych cenach.

– Sprawę pana Wołczyńskiego potraktujemy jako sprawę indy- widualną – przyrzeka. – Teraz jest szansa.

– Jestem członkiem spół- dzielni – mówi szczęśliwy lau- reat. – Co z tego? Nawet gdy otrzymam działkę (tam są pola, trzeba uzbrajać), nie dam rady tego domu wykupić.

Ewa była dzisiaj u lekarza, opiera się o marmurowy blat stolika ze złotą obudową: – To pewnie będzie wszystko, co nam zostanie z tego domu; te suwe- niry.

Jest zrezygnowana. Ma dodat- kowy powód. W Gdyni, w pry- watnej firmie, zarabiała i ponad 3 mln. Tutaj, też w prywatnej... 800 tys. zł. I to jeszcze bez stałego zatrudnienia. Nie chciała iść na zasiłek. Chciała pracować, chociaż mogła od razu zgłosić się po pieniądze. Ale przy ta- kim traktowaniu, woli być na „kuroniońce”.

Tu stoi segment, tu fotele, tu wersalka. Gdzie postawią łó- żeczko? Nie ma miejsca.

– Trzypokojowy domek na wy- ciągnięcie ręki. Ale ręki bogacza. Nie robotnika – mówi Tomasz.

Alicja Niedźwiecka

Nagroda

Dom LABO ma już właściciela!

Firma LABO-HOLDING ufundowała nagrodę dla naszych Czytelników – jednorodzinny dom typu DW-2. Prezentowaliśmy go szczegółowo w Numerze Specjalnym „Domu & Wnętrza” z 1991, w którym zamieściliśmy również pełną ofertę firmy LABO.

on
TAK DŁUGO
CZEKAŁIŚMY...
ona
ALE NARESZCIE
MAMY...
on
ZBUDUJEMY GO
W KOLNIE



Konkurs został rozstrzygnięty 9 lutego 1993 roku. W losowaniu wzięli udział w s z y s c y Czytelnicy, których listy z kuponami dotarły do nas do 9 lutego 1993 roku, oraz w s z y s c y prenumerownicy. Łącznie w losowaniu domu LABO wzięło udział ponad 12 tysięcy Czytelników.



LABO-HOLDING
SPÓŁKA Z O.O.
Bielsko-Biała
ul. Strażacka 81

dla bogaczy

rzy wytną i przysła 6 kupo- nów. Tomasz wyciął i posłał. „Możesz mieszkać we własnym domu LABO, pełnym niespodzia- nek!”, kusila redakcja w każ- dym numerze. Chłopiec i dziew- czynka pochylali się nad dokład- nym planem. Sponsor z Bielska Białej, Przedsiębiorstwo Zagra- niczne Labo-Lang, dołączyło do- kładny opis. „Są to domy dla czterech osób o powierzchni cał- kowitej od 101 m kw. do 200 m kw.”

– Myślałem, że będzie tak, jak z tym domem, wygranym przez państwo Skretnych w telewizji. Oni działkę i fundamenty, a firma przywiezie i postawi dom – mówi o swoich złudzeniach Tomasz Wołczyński. – Teraz nie widzę wyjścia.

W maju 1993 roku pojechał do Bielska Białej obejrzeć wielką wygraną. Okazało się, że nie jest to dom 100- metrowy, z czterema pokojami, a Labo DW-2: 64,6 m kw. po- wierzchni użytkowej. Otrzymał też dokładne wyliczenie: cena elementów domu 231 milionów złotych, to jest ten prezent od firmy. Żeby go odebrać musi wpłacić VAT 16 170 000 zł (plus

położyć deski podłogowe, posta- wić komin, c.o., wyszpachlować, położyć tapety, czyli do tych 231 mln wartości domu, dołożyć ze 200 mln (nie licząc ceny działki i fundamentów).

– Z czego? – pyta Tomasz Wołczyński. – Z mojej pensji, z „kuroniońki” żony? A przecież wkrótce urodzi się dziecko.

P obrali się. Najpierw mie- szkali na wsi u matki Ewy. Chata ciasna, siedem osób. Potem przygarnął ich brat Toma- sza do trzypokojowego mieszka- nia w bloku (rodzina z trójką dzieci). Dostali małeńki pokój. Wszyscy się męczyli. Zaczęli szu- kać stacji. Niełatwo znaleźć w Kolnie lokum. Znaleźli wkrótce mały pokój z kuchnią i bieżącą wodą. („Dobrze, że nie trzeba nosić wiadrami”).

A teraz? Mieć swój własny dom i nie móc w nim zamie- szkać? Mieć swój dom i żyć gdzieś w wynajmowanej oficynie? Co robić? „Na wszystkie strony myśleliśmy”. Zamieniłby LABO na mieszkanie w bloku. Nawet znalazł się chętny, ale potem zrezygnował. Gdyby miał działkę na wieczyste użytkowanie (z ni- skimi splatami), sami z bratem



UCZCIWOŚĆ BEZ ŁASKI

Z roku na rok zwiększa się ilość skarg, mandatów i kontroli oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży. Im więcej przybywa prywatnych sklepów, tym więcej sygnałów nieuczciwości, nieprawidłowości w relacji klient-sprzedawca-właściciel.

W 1991 roku wpłynęło tylko 10 skarg. Nie znaczy to, że było tak dobrze.

– Ten stan wynikał z niewiedzy, że dalej funkcjonujemy, że nadal bronimy praw konsumentów – stwierdza Anna Frankowska, kierownik oddziału.

W 1992 roku skarg było już ok. 50; PIH przeprowadził 367 kontroli, 210 osób zostało ukaranych mandatami. (W zeszłym roku – 450 lustracji, 250 mandatów, najpoważniejsze sprawy trafiły do kolegiów.)

Na półkach stoją towary po upływie terminu przydatności (artykuły mleczarskie, paczkowane wędliny, przetwory rybne, napoje gazowane, kosmetyki), bez atestu PIH oraz Instytutu Matki i Dziecka.

Klienci alarmują: w sklepach odrzucają wszelkie reklamacje, właściciele nie biorą odpowiedzialności za sprzedawane towary. Adidas kupione dla dziecka, popękały po tygodniu. Niesprawne żelazko (w okresie gwarancyjnym): odmowa przyjęcia. Długa jest lista bicia po kieszeni kupujących.

Warto przypomnieć, co mówi prawo.

Otóż sprzedawca jest **ODPOWIEDZIALNY** z tytułu rękojmi **ZA WADY TOWARU**. W przypadku reklamacji, klient ma prawo domagać się zwrotu gotówki, obniżenia ceny, wymiany na dobry towar, względnie usunięcia wady. Reklamacja winna być załatwiona w ciągu 14 dni (art. 560 §1 i 2 Kodeksu Cywilnego). Nie wynika to zatem z grzecznościowego potraktowania klienta, dobrej woli, czy dobrego humoru sprzedawcy. Konsument ma takie prawo. I warto o tym pamiętać.

W Łomży nie istnieje Federacja Konsumentów. Przed oszustwami, nadużyciami i spekulacją broni PIH.

– Większość spraw jest załatwiana pozytywnie dla klientów – mówi kierowniczka oddziału. – Mamy satysfakcję, gdy czasami mówią nam „dziękuję”.

(PIH: Łomża, ul. Polowa 22, tel. 16-51-54)

FORT NA ŚMIECI

Tadeusz Rótkowski 25 lat temu zamieszkał w małym domku, tuż obok fortów, w Elżbiecinie. Budynek, własność Przedsiębiorstwa Drogowo-Mostowego, usytuowany jest w szkółce drzew.

Na początku roku do najbliższego zagłębienia między wałami fortów zaczęli przyjeżdżać robotnicy. Od nich Tadeusz Rótkowski dowiedział się o planowanej budowie wysypiska śmieci w odległości 50 metrów od jego domu.

Natychmiast, 17 stycznia, wystąpił protest do wójta gminy w Piątnicy: „Na Pana ręce składam mój kateryczny sprzeciw dotyczący wysypiska śmieci na fortach. (...) Przed podjęciem decyzji o lokalizacji nikt ze mną na ten temat nie rozmawiał”.

Mniemanie mieszkańca, że władza zniży się do rozmów, było z założenia błędne. Wójt w obszernym piśmie z 7 marca tłumaczył, że: „wysypisko zlokalizowane jest zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Piątnicy zatwierdzonego uchwałą nr 122/XXIV/93 Rady Gminy w Piątnicy z dnia 30 kwietnia 1993 roku”. Dalej wójt wyjaśnił, że decyzja ta wywieszona była na tablicy ogłoszeń w Urzędzie i opublikowana w „Gazecie Współczesnej”. Pech sprawił, że Tadeusz Rótkowski nie przeczytał odpowiedniego numeru gazety i na dodatek nie przeszedł dokładnie wywieszonych ogłoszeń. Nie zdążył więc wnieść sprzeciwu. Zdaniem wójta podjęta decyzja o lokalizacji wysypiska, jest w zgodzie z „zainteresowanymi organami i instytucjami, m.in. Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, Wojewódzką Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną”.

Decyzję o ustaleniu lokalizacji

inwestycji wydał Urząd Miejski w Łomży dopiero 21 marca 1994 roku (jest to zgodne z przepisami administracyjnymi). Samorząd, wydający ostateczną decyzję sprawdza jedynie, czy zgadzają się przedłożone dokumenty i nie bada merytorycznie sprawy.

Tadeusz Rótkowski i jego sąsiedzi nie zgadzają się na wysypisko przed oknami. Nie zgadzają się na smród, brud, zatrute studnie, opary, ptaki, gryzonie i inne plagi. W swoich odwołaniach odwołują się na istnienie w przepisach wymogu zachowania 500 metrów strefy ochronnej śmietniska do zabudowań mieszkalnych.

„Zainteresowane organy” nie znajdują jednak błędów w wydanej przez gminę decyzji. Sanepid, pouczony przez urzędników ministerialnych, wydał ostrożną opinię, w której wskazał na niebezpieczeństwa związane z życiem obok śmietnika. W instrukcji Ministerstwa Zdrowia zawarta jest podpowiedź, jak należy zachowywać się w przypadku sporów wokół nowych wysypisk: ponieważ Sanepid nie jest organem decyzyjnym, nie musi zajmować katerycznego, jednoznacznego stanowiska.

Wojewódzki Konserwator Zabytków wyraził zgodę, bo i tak ten rejon fortów był zniszczony. W tym miejscu znajdowała się dzika zwirownia. Wysypisko jest rozwiązaniem problemów rekultywacji. Konserwator postawił warunki: śmieci nie mogą przewyższać wysokości wałów.

W Wydziale Ochrony Środowiska powołują się na ekspertyzy hydrogeologiczne. Do pierwszej warstwy wodonośnej jest około 25 metrów. Poza tym są tam nieprzepuszczalne gliny, a wody gruntowe spływają od studni w stronę wysypiska. Woda nie będzie więc zatruta. Według projek-

tów część śmietniska, położona najbliżej zabudowań Tadeusza Rótkowskiego, ma być przeznaczona na odpady mineralne: piół, sytki gruz.

Najpoważniejszym argumentem, przemawiającym za śmietniskiem przed domem... są przepisy. Zarządzenie ministra administracji i gospodarki terenowej z 1982 roku mówi o stworzeniu wokół wysypiska strefy ochronnej o szerokości 500 metrów. W 1989 roku wprowadzono do ustawy o ochronie środowiska dodatkowy punkt, mówiący o nowych projektach wysypisk i tworzeniu stref ochronnych. W rok później ten punkt został zniesiony. Obecnie w przepisach mówi się jedynie o istniejących już obiektach. Nowa myśl założeń ministerialnych ma być całkowicie ekologiczna i nie zanieczyszczająca środowiska. O to ma zadbać inwestor. Nie ma więc określonych stref ochronnych.

Tadeusz Rótkowski zaskarżył decyzję Rady Gminy w Piątnicy i Urzędu Miejskiego w Łomży do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym. Kolegium na pierwszym posiedzeniu zdecydowało, że Sanepid i Wydział Ochrony Środowiska mogą wydać decyzję, a nie opinie, których nie można się odwołać.

Do posiedzenia Kolegium ostatnim tygodniu kwietnia gminy nie zrażony tym, że nie pozwolenia na budowę z Urzędu Rejonowego w Łomży, a mieszkańcy wnieśli sprawę do Kolegium, prowadził roboty. Dopiero po interwencji Urzędu Rejonowego prace wstrzymano. Urząd Gminy wydał już 156 mln zł na przygotowanie robót. Wójt powiedział, że wygrał i dlatego wypienią podatków, nie chcąc na wymagane zgody. Daje samą „dobrą” przykładem dla innych, że nie należy budować śmietnisk w miejscach, gdzie jest dużo ludzi. Przeciwno śmieciom w Piątnicy protestuje kilka rodzin. Może jest ich za mało, by odnieść pożądany skutek.

„Jednostka niczym, jednostka zerem?” Jak za komuny? (on)

NIE ODDAMY GUZIKA...

Pojawiły się już firmy szkolące kandydatów na posiadaczy broni, ale ukończenie takiego kursu jest bez znaczenia przy wydawaniu pozwolenia. Liczy się wyłącznie wynik egzaminu policyjnego. Okazuje się, że za pierwszym razem sprawdzian zdaje zwykle tylko jedna trzecia kandydatów. Komu się nie powiodło, może zdawać poprawkę.

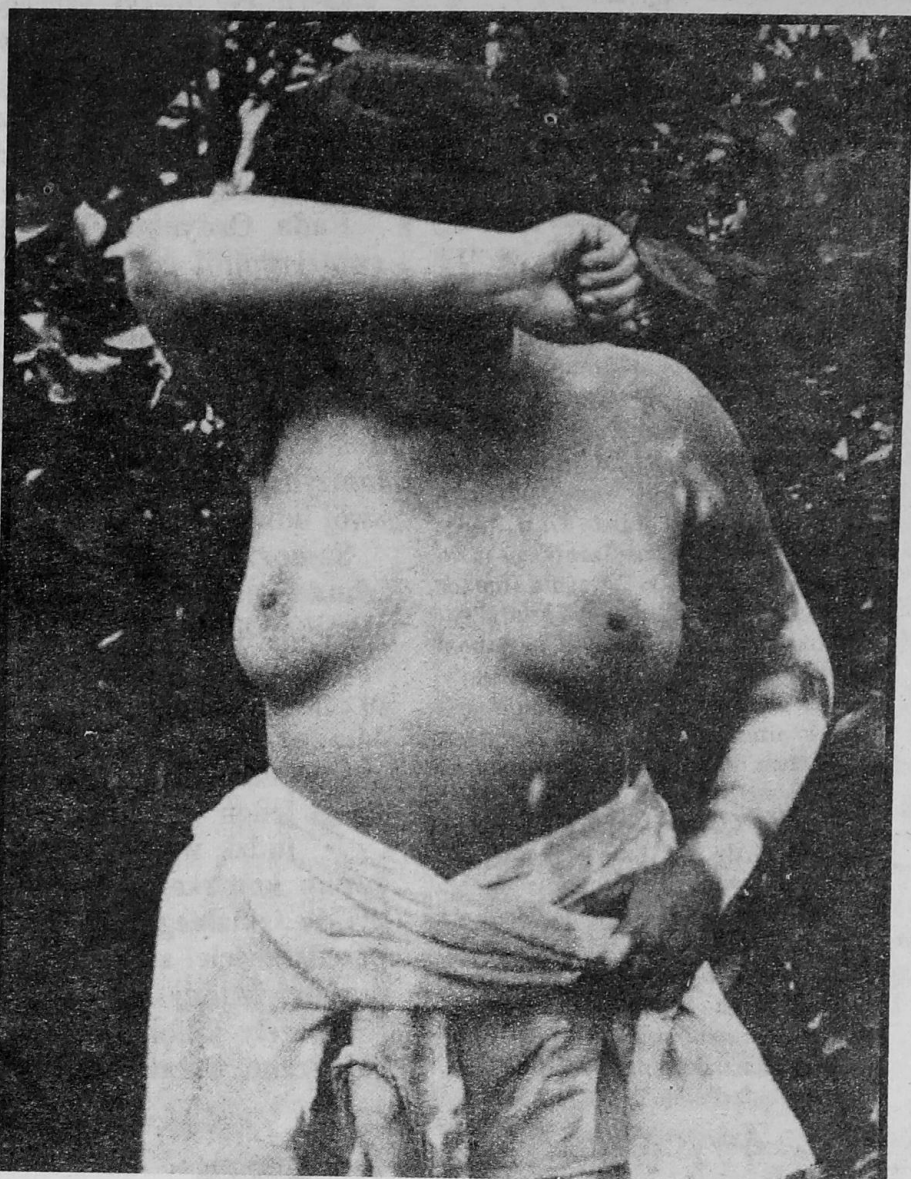
Od piętnastego stycznia 1994 roku pozwolenie na posiadanie wszystkich rodzajów broni wydawane jest bezterminowo. Właściciel wydanego przed tym terminem pozwolenia, po utraceniu jego ważności, powinien złożyć nowy wniosek na otrzymanie pozwolenia bezterminowo. Tymczasem kontrole policji ujawniły w województwie około 30 myśliwych i około 50 posiadaczy broni gazowej, którzy nie dopełnili tego obowiązku, a więc posiadają broń nielegalnie. W przypadku broni palnej i myśliwskiej jest to przestępstwo zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności, a w przypadku broni gazowej – wykroczenie, za które grozi kara grzywny w wysokości 5 mln zł lub trzy miesiące aresztu. W obu przypadkach sąd lub kolegium może orzec także przepadek broni.

Przy wniosku o wznowienie pozwolenia istotne jest, czy nadal istnieją okoliczności uzasadniające wydanie pozwolenia poprzedniego. Ostatnio kilkadziesiąt osób

nie otrzymało nowego pozwolenia. W sytuacji są one zobowiązane do złożenia broni przez złożenie w komisariacie policji. Sprzedaż innej uprawnionej osoby oddanie do depozytu policji. Niepoinformowanie o tym obowiązku grozi skierowaniem wniosku do kolegium do spraw wyjątkowych. Policja kontroluje także warunki przechowywania broni. W przypadku prywatnej przepisów nie określa, w jakim pomieszczeniu lub pojemniku powinna znajdować. Ustawa wymaga, aby broń przechowywana w sposób uniemożliwiający do niej dostęp osobom niepowołanym. Okazuje się, że niefrasobliwość właścicieli broni jest przerażająca. Pozostawiana jest w samochodzie, w szafie ubraniowej, torebce, szufladzie, w jakich okolicznościach utraciła broń. W pozwoleniu na jej posiadanie!

Pojawił się też inny problem. Właściciele broni legalnie posiadanej pokatnie drugą, gdzie jej nie rejestrowano. Ewidentny przykład pewnego myśliwego z Grajewa. Kolegium ukarało go grzywną w wysokości 5 mln zł (broń gazowa legalna i nielegalna w depozycie). On zaś odwołał się do instancji i zapowiedział, że będzie się o pozwolenie na broń pisał. I kto kogo powinien się bać?





Kółko i krzyżyk czyli spowiedź łomżyńskiej prostytutki

Powoli robiło mi się z ciasno w rodzinnym mieście. Miałam układy tu i tam. Spakowałam walizkę i w drogę. Ale nie myśl, że w nowym miejscu poszło mi wszystko gładko. Właściwie musiałam zaczynać od początku. Tu dostałam niezłą szkołę życia. Kiedyś tak mnie jeden sk... pobił, że nie mogłam pozbierać się przez tydzień. Pomogły mi kumpelki. To jest całkiem inny świat. Tu wiesz, kto jest kto i na co możesz liczyć. Nigdy się na nich nie zawiodłam. Po tym poznałam prawdziwą prostytutkę.

Musiałam zafundować sobie ochroniarza. Miałam też stałego taksówkarza i lekarza. To w tym fachu podstawa. Inny temat, to alfons. Tak musi być. Sama nie wytrzymasz konkurencji. Nawet nie ma co próbować. A ja głupia zaczęłam się stawiać. I zapłaciłam za to: pustą torebką, siniakami, paroma przymusowymi nocami z alfonsiem, a na koniec pasem wygolonych włosów na głowie i „tam”. Byłam załatwiona na parę tygodni. W tym zawodzie nic się nie zmienia. To gra, w której każdy ma wyznaczone miejsce. Nie masz nic do powiedzenia. Idziesz do łóżka z facetem, którego ci wskażą, potem oddajesz forszę co do grosza i czekasz na swoją działkę. Obsługujesz swój rewir i ani kroku dalej. Awans? Nadchodzi czas, kiedy alfons pyta cię o zdanie. Od tego się zaczyna. Więcej nie powiem. Mogłabym któreś zaszczadzić.

Najmniej wymagający byli Szwedzi, a najbardziej – rodacy! I te gnojki po dwadzieścia lat,

i ci z brzuchami pod brodę pod sześćdziesiątkę. Pierwsi nie umieli, drudzy nie mogli. Śmiać mi się nieraz z tego chciało, ale nie miałam zamiaru być nauczycielką.

Wstętu? Z czasem człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego. Zamykałam wtedy oczy i myślałam tylko o tym, kiedy „to” się nareszcie skończy. Potrafiłam zupełnie się wyluzować np. patrząc w telewizor albo w sufit. Trafiali mi się i przystojni facci, ale tak naprawdę nie ma to większego znaczenia. Jesteś narzędziem i niczym więcej. Siebie nie oszukasz.

Jacy są mężczyźni? Mogę powiedzieć, że łóżko, to najlepszy sprawdzian nie tylko temperamentu, ale i charakteru. Kochałam się i z brutalami, i z takimi, co na koniec całowali mnie w rękę i mówili „dziękuję”. Niektórzy płacili i prosili tylko o to, żeby ich wysłuchać! Niejeden bardziej spragniony był zwykłej czułości niż zaspokojenia swojego samczego popędu. Opowiadali mi o całym swoim życiu. Niektórzy mieli je bardziej skomplikowane niż ja. W sumie, to słabe istoty, dla których fragment babskiego ciała bywa ważniejszy od zaszczytów. Tylko który mężczyzna przyzna się do tego głośno?

Milość? Nasłuchiłam się wyznań i małżeńskich ofert. Ale wiedziałam jak to jest. Taki filantrop najpierw chce zbawienia twojej duszy, a gdy tylko się z tobą ożeni, do końca życia będzie ci wypominał twoją

przeszłość. Miałam przyjaciółki po fachu i wiedziałam jak to jest. Dlatego nigdy nie dałam się wrobić w małżeństwo. No, wiesz... Byłam zakochana. Ale tak naprawdę tylko raz w życiu. Myślałam nawet, żeby z tym wszystkim skończyć, wyjechać jak miliony ludzi. A z drugiej strony nie mogłam już być taka nijaka. I dalej grałam w swoje życie jak w kółko i krzyżyk. Nie znoszę litości. Po prostu: w życiu nie można mieć wszystkiego.

Moje życie? Na pewno było pozbawione pruderii. Ale nie łączę tego tylko z zawodem. Nigdy nie znosiłam oszukiwania i udawania. Lubiłam jasne sytuacje. Brzydziłam się ludźmi, którzy pluli w stronę takich jak ja, a sami tylko czekali na okazję, żeby robić to samo pod własną pierzyną. Obrzydliwe! Nigdy nie żyłam na cudze konto. Nic nie przychodziło mi łatwo. Mam za sobą wyrzeczenia i ciężkie chwile: samotności, strachu, odrzucenia przez najbliższych. Śmiałam się i płakałam... Tylko nie pytaj, dlaczego wtedy z tym nie skończyłam. Zresztą... Sama nie wiem. To nie jest takie łatwe. Z perspektywy lat inaczej na to patrzysz.

Nie uważam się za przegraną. Nigdy nie dałam się wrobić w żadną aferę. Nie straciłam głowy dla paru dolarów więcej. Mogę powiedzieć, że zawsze miałam swoją godność i poczucie wartości. Może to brzmi śmiesznie, ale nauczyłam się przez te lata wiary w siebie. Coś straciłam, coś zyskałam. Jak w życiu. Kiedyś po paru latach spotkałam szkolną koleżankę. Nie miała pojęcia, czym się zajmuję. Pożaliła się na męża, teściową, szwagierkę, a na koniec wylała morze łez. Pomyślałam sobie wtedy, że to chyba lepiej płakać przez siebie samą niż przez najbliższych. I nagle poczułam się wolna.

Ale tęskniłam za rodziną. Wysyłałam kartki świąteczne, imieninowe, siostrzeńcom zabawki... Nigdy nie doczekałam się odpowiedzi...

Prostitutką nie można być wiecznie. Trzydziestka, to właściwie koniec kariery. Nie chciałam doczekać tego momentu. Któregoś dnia powiedziałam „dość”. To był mój ostatni dzwonek. W tym fachu nie można przeciągać struny.

Szczęście? To pojęcie względne. Dla mnie oznacza być w zgodzie ze sobą, ze światem. Każdemu potrzebny jest jakiś fart, lecz człowiek nagle chce za dużo. Mogę powiedzieć, że miałam dużo szczęścia w życiu. Chociażby w tym, że teraz mogę o tym mówić. Nie można uciec od przeszłości, ale nie można też bez końca nią żyć. Dla mnie najważniejsza jest chwila, którą żyję. Jestem szczęśliwa. Mam dziecko, które nic o mnie nie wie; mam mężczyznę, który wie o mnie wszystko. Nie ma we mnie poczucia winy; ani do siebie, ani do innych. Zawsze coś za coś.

Moje szczęście jest tu i teraz. Cieszę się każdym dniem, chociaż wciąż jestem naiwna jak Cabiria z filmu Felliniego.

GABRIELA SZCZĘŚNA

spiećcia

Na licznych listach wyborczych do samorządu w Grajewie pojawiło się sporo nazwisk tzw. dawnej nomenklatury. Hasło wyborcze: „Egzekutywy wszystkich koryt łączcie się”.

Przed Rejonową Komisją Poborową w Kolnie stanęło wiosną 790 poborowych. Do armii trafi z tej grupy 20 młodzińców. Pozostali są chorzy, chodzą do szkół, są jedynymi żywicielami lub właścicielami gospodarstw rolnych. Takie przynajmniej przedkładali papiery. W razie czego będą jednak gromko śpiewać „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”, bo religia, w przeciwieństwie do służby wojskowej, jest w RP obowiązkowa.

Po bzdurnej argumentacji, że budowa pawilonu w narożniku Placu Poczтового w Łomży jest „modernizacją istniejącego obiektu” architekt miejski w wyjaśnieniach dla prasy raczył był spłodzić kilka dalszych bzdur (np. że jest to obiekt niepodpiwniczony, choć gołym okiem widać, że podpiwniczony). Pożytku z eleboratu tyle, że wiadomo, iż architekt miejski w Łomży podpisuje się – Andrzej Zajkowski. Nazwisko podajemy kabaretom poszukującym tekściarza.

Na jednym z bloków Osiedla Południe w Grajewie pojawił się napis: „Oddam cnotę za majonez”. Fakt: majonez robi się z jaj.

Żetony do automatów telefonicznych można w Łomży kupić tylko na pocztę. To oczywista niewygodność dla ludzi. Jak przekonać tych, którzy podjęli taką decyzję pod wpływem monopolu?

Dwóch dojrzałych facetów włamało się do cukierni w Łomży. Buchnęli 10 ciastek, nie zdążyli jednak przełknąć nawet okruszyny, gdyż zatrzymała ich policja. I po słodkim życiu.

Przeegrany?

Marek Minda nie jest rodowitym łomżyńszczykiem co, jak wiadomo, nie ułatwia tu kariery. Przyjechał do Łomży kilkanaście lat temu. Pod koniec lat osiemdziesiątych kierował szpitalem. Jego pomysłem było stworzenie ośrodka rehabilitacji konnej dla dzieci z porażeniem mózgowym w Kisielnicy. Opiekował się od początku Społecznym Klubem Aktywnej Rehabilitacji, wspierał inicjatywę budowy centrum rehabilitacji w Łomży. Od kilku lat jest współwłaścicielem firmy „Bogmark”, produkującej strzykawkę i igły jednorazowe. W zeszłym roku zdecydował się kandydować do Senatu z listy Unii Pracy. W województwie popierały go również PSL i SLD. Właśnie mocna pozycja w Warszawie, jego kontakty i powiązania były głównym argumentem zwolenników dr. Marka Mindy. „Uda mu się wychodzić pieniądze na szpital”, powtarzają. W liście otwartym do wojewody łomżyńskiego ponad sto osób podpisało się pod zdaniem: „Ciężka sytuacja, w jakiej znalazła się łomżyńska służba zdrowia wymaga od kandydata na Dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego dogłębnej znajomości środowiska, zaufania społeczeństwa, pozyskiwania sojuszników w pracy nad ukończeniem inwestycji oraz możliwości działania wśród najwyższych władz Polski”.

Zwycięzca?

„Łomżę traktuje się jak skład, do którego można wypchnąć niepożądanego człowieka”, powtarzają oburzeni lekarze.

Osoba dr. Waldemara Pędzińskiego zbulwersowała większość środowiska medycznego. Odszedł ze stanowiska dyrektora Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku w lutym tego roku w atmosferze skandalu finansowego. Do Łomży dotarły informacje o rozrzutności, zmarnotrawionych ośmiu miliardach złotych i o wyłożonej marmurami sali bankietowej w szpitalu.

Waldemar Pędziński został dyrektorem DSK w styczniu 1990 roku namówiony i protegowany przez prof. Macieja Kaczmarskiego, ówczesnego dyrektora. Prof. Kaczmarski wybrał swojego ucznia, któremu trzy lata później otwarcie wypowiedział wojnę.

Dr Pędziński został dyrektorem szpitala, którego historia jest bardzo podobna do budowy łomżyńskiego. Projekt szpitala powstał w latach siedemdziesiątych. W wielu szczegółach założenia techniczne i architektoniczne okazały się teraz przestarzałe i nieodpowiednie. Budowa ruszyła w 1981 roku, a dopiero w 1989 poradnie specjalistyczne przyjęły pierwszych pacjentów. Dwie kliniki chorób dzieci ruszyły w 1992 i 1993 roku.

– Chciałem być samodzielny, ale w krótkim czasie po objęciu stanowiska wezwał mnie prof. Kaczmarski, wówczas prorektor i powiedział: Pamiętaj, że to ja jestem Panem i Bogiem. Obróciłem to w żart, ale profesor powtórzył te słowa jeszcze kilka razy – mówi dr Pędziński.

Sytuacja prawna szpitala była skomplikowana. Organem założycielskim było Ministerstwo Zdrowia. DSK działał jednak w ramach Akademii Medycznej w Białymstoku. Natomiast całą inwestycję prowadził Zarząd Inwestycji AMB (przed 1992 generalny inwestor – Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego). Pracodawcą dyrektora DSK był minister zdrowia.

Na zwolnioną przez Henryka Perkowskiego posadę Dr Perkowski, którego odejście wiązano ze zmianą już zmęczony decydowaniem o zakupie papieru toaletowego dla nikogo pieniędzy. Na stanowisko kandydatów. Ostatniego dnia wymieniano „mocne” kandydaty Waldemara Pędzińskiego z Białegostoku i Czesława Choraży z Łomży. Rada Ordynatorów kilkanaście dni przed konkursem swojej opinii spotka się z kandydatami. Było niewiele na sobotę, 7 maja. Tymczasem pierwszy tydzień maja w środę 4, przewodniczący Rady Ordynatorów i przewodniczący Zawodowego Lekarzy odwiedzili wojewodę łomżyńskiego kandydatów i członków komisji konkursowej. W związku z tym postanowił nakłonić władze Okręgowej Izby Lekarskiej, łomżyńskiego. Bez skutku. Prof. Jan Stasiewicz, prezes Izby Lekarskiej, swój udział w komisji.

Samorządowi lekarskiemu zostało jedynie zorganizować Minda, na skutek splotu nieudolności i pomyłek, do stanu przełożyć obowiązków senatorskich. Dr Choraży spotkał się tylko dr Pędziński, który przedstawił siebie przekonywująco, że w „prawyborach” 28 lekarzy oddało głosy na Mindę).

W przeddzień konkursu wydawało się, że głosy odda jeden. Zwolennicy dr. Mindy twierdzili, że kandydat wojewody, z którymi zdążył rozmawiać, swoim kontrkandydatem i namawiał go do walkowera. dr. Pędzińskiego była bardziej zdecydowana. Głosował przedstawiciel zakładowej „Solidarności”, którego obowiązkowo dla dr. Mindy i prawdopodobnie przedstawicielka Izby Lekarskiej rozpoczęły kilkudniową kampanię protestów, oświadczając polityczne. Ostateczną decyzję podejmie wojewoda Bagin.

Brudnyte

JOANNA GOSPODAR

„Casus Białystok”

Sprawy budowy i wyposażenia prowadził, a także był za nie odpowiedzialny Zarząd Inwestycyjny. Jednak dyr. Pędziński często angażował się w rozmowy, pertraktacje. Już w 1990 roku zapadła decyzja, którą trzy lata później NIK uznał za niewłaściwą. W szpitalu miały być zamontowane według planów przestarzałe aparaty rentgenowskie produkcji rozpadającej się właśnie NRD. Dziesięcioosobowy zespół, w skład którego wchodził m.in. specjalista wojewódzki do spraw diagnostyki obrazowej przychylił się do wyboru aparatury firmy Siemens. Dr Pędziński był jednym z członków tego zespołu. Kontrakt z Siemensem podpisał Zarząd Inwestycji AMB. W informacji pokontrolnej NIK czytamy: „AMB reprezentowana przez ówczesnego zastępcę dyrektora administracyjnego inż. Jana Zawadzkiego, jako kupującego i dyrektora DSK jako odbiorcę zawarła kontrakt z niemiecką firmą Siemens na wyposażenie inwestycji w aparaturę medyczną wartości (w cenach realizacji) 14 344,2 mln zł. Kontrakt ten zawarto bez zebrania ofert z innych firm zajmujących się dostawą podobnego sprzętu, jak chociażby z firmy Schimadzu, która w okresie realizacji kontraktu oferowała podobny sprzęt ponad dwukrotnie taniej”.

– Za wyborem Siemensu przemawiało kilka faktów. Jest to rzetelna, sprawdzona niemiecka firma. Wówczas sprzęt produkowany w krajach EWG był nie oclony (nie dotyczyło to japońskiej firmy Schimadzu) – tłumaczy dr Pędziński. – Nie było ich serwisu. Ofertę Siemensu zaakceptowało dziesięć specjalistów.

Korzystne były również transakcje: odroczone raty dostaw, terminach dogodnych dla DSK, lenie personelu. Dodatkowo udzielił ominięcia pośrednika krajowego, brał trzy procent wartości i kupił wszystko w Niemczech, fabryce. Dlatego ten sposób akcji w Siemensie nazwano „Casus Białystok”.

Bakterie w meblach

Kolejnym przykładem nierozważnego wydawania pieniędzy, który wypunktowała Komisja, był zakup niemieckich mebli Schmitz. Obecnie, polskie koszty mebli dochodzą do miliardów złotych.

– Schmitz, to przede wszystkim wyposażenie gabinetów zabiegowych – wyjaśnia dr Pędziński. – Rzeczy drogie, ale trwałe i wydajne. W Polsce nie ma takich płyt paździerzowych. W tym typie mebli gromadzą się bakterie, trzeba je ciągle dezynfekować. Tymczasem nowoczesne meble Schmitz są wygodne w użytkowaniu, przystosowane do swoich funkcji. Taka inwestycja zwraca się po latach. Meble Schmitz trafiły przede wszystkim do szpitala prof. Kaczmarskiego.

Kontrolerzy NIK stwierdzili, że „częściowo współfinansowane przez państwo” meble Schmitz były wydatkowane na realizację inwestycji, które jest również dyrektorem DSK, dr. Pędziński, który w tym czasie był dyrektorem DSK, a nie prof. Kaczmarskiego. Kontrolerzy NIK stwierdzili, że „częściowo współfinansowane przez państwo” meble Schmitz były wydatkowane na realizację inwestycji, które jest również dyrektorem DSK, dr. Pędziński, który w tym czasie był dyrektorem DSK, a nie prof. Kaczmarskiego.

Nieustające nadzieje



– Kółka rolnicze, to żadna postkomuna. Jesteśmy chłopską, społeczną organizacją, która jest widocznie potrzebna wsi, skoro istnieje już 132 lata – mówi Krystyna Chojnowska, dyrektor Biura WZRKiOR w Łomży.

Krystyna Chojnowska uczestniczyła w X Krajowym Zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych. Razem z nią Łomżyńskie reprezentowali: Władysław Puławski, Jan Murawski z Kolna, Rajmund Przestrzelski z Jedwabnego, Jadwiga Drewnowska z Wysokiego Mazowieckiego, Jadwiga Dobiasz z Korzenistego, Józef Gołębiowski z Sokół i Ireneusz Klimaszewski z Łomży.

W województwie zarejestrowane są 804 kółka rolnicze. Obok nich na wsi działają spółdzielnie, które w nowych warunkach gospodarczych odstąpiły od tradycyjnej „orki”. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Nurze instaluje kuchenki gazowe w domach rolników, Spółdzielnia w Rutkach prowadzi tartak, w Sokołach diagnostykę pojazdów. Inne świadczą usługi transportowe, wykonują opryski, usługi kombajnowe.

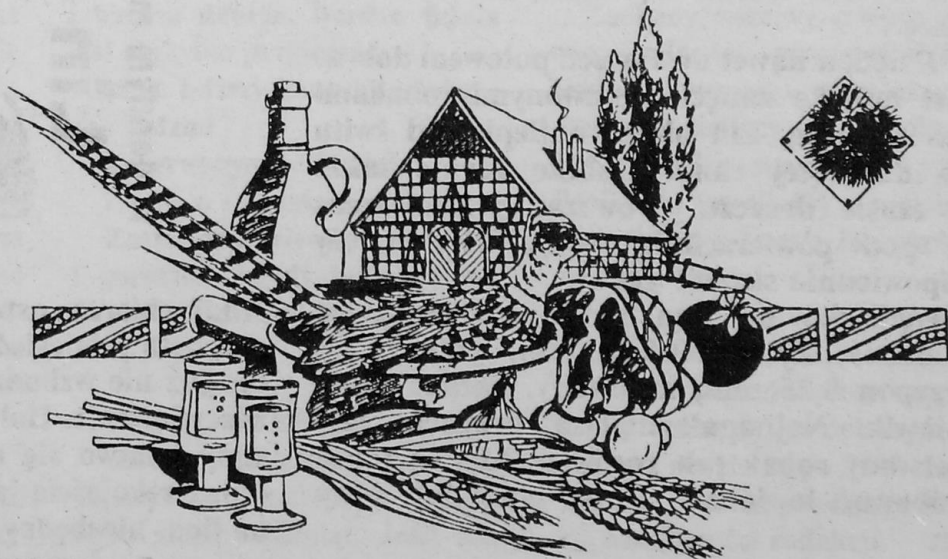
– Wieś zamarła w oczekiwaniu i zaczyna się niecierpliwić, bo nie zna przyszłości – mówi delegatka Krystyna Chojnowska. – Rolnicy chcą wiedzieć, czego rząd od nich oczekuje i czego oni mogą się spodziewać od rządu. Pakt o rolnictwie był głównym tematem dwudniowych obrad.

Do programu działania grupa łomżyńska przygotowała własne propozycje. Uważa, że konieczne jest stworzenie „Paktu”, który wyraźnie określi politykę rolną, niepodatną na zmiany ekip rządzących.

Rolnicy pamiętają, że po ich manifestacjach w maju ubiegłego roku wicepremier Henryk Goryszewski obiecywał stworzenie narodowego bilansu, nakreślenie polityki rolnej. Ale Goryszewski odszedł i sprawa ucichła. Rolnicy zaś chcieliby wiedzieć, na czym dokładnie ma polegać restrukturyzacja rolnictwa. Zastanawiają się, czy przy prywatyzacji majątku narodowego nic im rzeczywiście się nie należy. Chcieliby przygotować się do wejścia do Europy, ale nikt nie chce podpowiedzieć im, jak mają to zrobić. Są w kraju jedynie grupą zawodową, która nie ma funduszu socjalnego. Niepokoi ich zanik kultury na wsi. Na Zjeździe padały też oceny ostatnich decyzji rządu. Kredyty na nawozy i materiał siewny, dobre w intencji, zostały wypaczone przez zakłady produkujące nawozy, na które rząd nie ma wpływu. Rozżaleni delegaci mówili też o marmurach w bankach, ZUS-ach, KRUS-ach, gdzie biedny rolnik nie ma czego szukać.

Rolniczym problemom, prezentowanym na Zjeździe, przysłuchiwali się: premier Waldemar Pawlak, marszałek Sejmu Józef Oleksy, wicemarszałek Józef Zych, duszpasterz rolników, ks. prałat Bogusław Bijak, obecni byli i ministrowie rolnictwa, prezesi banków, KRUS-u, posłowie i ok. 400 delegatów.

– Marszałek Józef Zych powiedział, że rząd przygotowuje się do swego okrągłego stołu, przy którym zasiadą przedstawiciele organizacji rolników. Mamy zatem znów wielką nadzieję – mówi Krystyna Chojnowska.



która zaprojektowała znaczek DSK. Pracownik szpitala zamówił próbki w trzech fabrykach. Po przetestowaniu najbardziej trwale naczynia zostały zamówione u jednego stałego producenta. Za boazerię na korytarzach i zbyt niskie pomieszczenia odpowiada Zarząd Inwestycji AMB.

Pozostaje kwestia wystroju szpitala. Wewnątrz jest kolorowo, nowocześnie i czysto. Stołówka z marmurową salą przypomina nową restaurację czy kawiarnię na średnim poziomie (trzy gwiazdki hotelowe). Przewaga bieli, żywe akcenty i płytki marmurowe. Miłe, ale bez przepychu. W szatni pracowników lustro, obok czyste prysznice.

– Wystrój bardzo nam pomaga – mówi prof. Mirosława Urban, kierownik II Kliniki Chorób Dzieci. – Szpital ma być przyjazny dla chorego dziecka i jego matki. Taki kontakt ułatwia nam postawienie diagnozy i leczenie.

Pani profesor mówi o nowoczesnej, dobrej aparaturze, o funkcjonalnych meblach zarówno dla dzieci jak i personelu, o ładnie urządzonej stołówce i sali szkolnej. Wszędzie obrazki z motywami z bajek, sztuczne kwiaty.

– Pracujemy tu w dobrych, europejskich warunkach – mówi dr hab. n. med. Janusz Popko.

Jego zdanie potwierdzają inni specjaliści. Chwalą czystość, dobry sprzęt. Pytam, czy pracują w luksusach? Zaprzeczają. Jednak, jeśli nasza rozmowa schodzi na osobę dr. Pędzińskiego wolą pozostać anonimowi. Mówią, że przerósł czas. Odważył się przeciwstawić powszechnej opinii, że w szpitalu musi być brudny kitel, szaro i biednie. Chwalą rozsądny system płac, który nagradzał samodzielność i ambicję. O tym, że dyrektor miał wielu zwolenników w szpitalu świadczył list otwarty, który wystosowali w jego obronie do władz uczelni.

Dlaczego musiał odejść? Bo nie potrafił być uległy wobec profesorów, nie czekał, nie rozmawiał, nie układał się. A to szkodzi.

– Dlaczego musiałem złożyć rezygnację? Z ludzkiej zawiści. Przychodzili do nas lekarze z sąsiednich szpitali, chwalili, ale naprawdę zastanawiali się, dlaczego oni nie mają tak u siebie. Poza tym nie mogłem porozumieć się z władzami uczelni, a to nie wróżyło, że będzie się nam coś udawało – mówi dr Waldemar Pędziński.

Złożył rezygnację, bo i tak w ministerstwie leżał wniosek o jego odwołanie.

Prof. Jan Górski, rektor AMB zaprzecza, że powodem odejścia były niesnaski między młodym dyrektorem a uczelnią: „Jedynym powodem złożenia wniosku do ministra zdrowia o odwołanie go ze stanowiska były wyniki kontroli NIK”.

Dyrektor Generalny Ministerstwa Zdrowia, dr Wojciech Guglas, który przyjął rezygnację, wystawił dr. Pędzińskiemu niezłą opinię: „Dał się poznać jako osoba samodzielna, dynamiczna, wprowadzająca w życie nowoczesne metody zarządzania szpitalem przy wykorzystaniu systemów informatycznych. Zdobył doświadczenie przy wdrażaniu nowoczesnych technologii szpitalnych”.

Komisja konkursowa, która znała doniesienia prasowe i atmosferę towarzyszącą odejściu dr. Pędzińskiego, nie zadała sobie trudu dotarcia do szczegółowego raportu NIK i wyjaśnienia zarzutów. Wysłuchała jedynie wyjaśnień kandydata i zadowolila się przedłożonym pismem o niekaralności.

go posadę... o ze zmianą... papieru toalet... stanowisko... szpitalu kra... „mocne”... zeszła Chor... ed konkurs... było niewiele... dzień maja... rów i przew... omżyńskiego... ej. W związku... Lekarskiej, b... icz, prezes O...

ie zorganizow... pomyłek, dow... r Chorazy... stawił siebie... arzy oddało g...

że głosy... zili, że kan... rozmawiać... walcowera... na. Głosowa... órego obowi... wicielka Iz... w, oświadcze... woda Bagins...

mytel

OSPODAR

ty również w... zone raty dost... dnych dla DSK...

Dodatkowo ud... nika krajowego... ent wartości... ko w Niemc... o ten sposób... sie nazwano...

w mebla

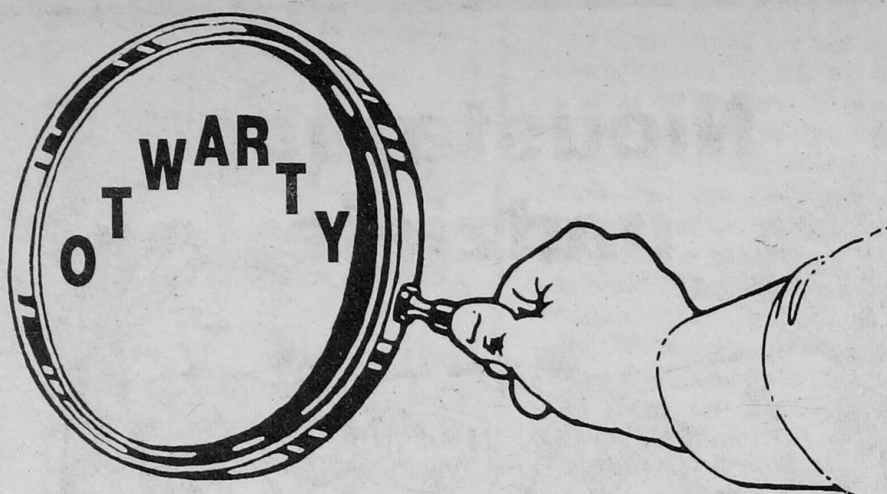
przykładem... wydawania... punktowala k... niemieckich... ie, polskie kos...

o przede wsz... pinetów zabieg... Pędziński. – S... ale trwale i z... od polskich... zowych. W st...

madzą się ba... dezynfekowac... oczesne meble... waniu, przysto... cji. Taka inwe... tach. Meble Sch... wszystkim do k...

NIK stwierdzi... ciowo współo... ecelowe więk... realizację inwe... rektor DSK, k... ty współudzia... e wnioski do... w sprawie Sch... mebli firmy Sch... medycznej”. Tr...

zasadniony... yłówek, to iden... jedynymi, skier... m dr. Pędzińsk... w informacji p...



Nigdy nie przypuszczałem, że będę robić to, co robię. A daje mi to satysfakcję i nie tylko. Po sześciu miesiącach (moja pierwsza praca!) zarabiam 7 mln (brutto); co trzy miesiące dostaję 2 mln premii, na zagospodarowanie otrzymałem dwie pensje, a ponadto firma płaci 60 proc. czynszu wynajmowanego mieszkania. Nie narzekam. Starcza, by żyć i się rozwijać.

Sześć lat temu skończyłem Liceum Ogólnokształcące w Łomży. Dużo dobrego dała mi ta szkoła (średnią miałem 4,5). Z profesorem Łowickim jeździliśmy na obozy, w góry. Wspaniały człowiek. Co prawda nie uczył mnie, ale dużo rozmawialiśmy...

Chciałem być marynarzem. Pociągało mnie morze, podróże. Zdałem do Wyższej Szkoły Morskiej, miałem być radiotelegrafistą. Odbyłem kilka rejsów szkoleniowych, w tym „Darem Młodzieży” do Ameryki z okazji 400 rocznicy jej odkrycia. Przyplłynęło 100 żaglowców z całego świata. Wielka feta w Nowym Jorku i rozróżba na Manhattanie. Czarnych z białymi. Siedmiu zabitych. (Ja zostałem na statku, chorowałem.)

Już podczas studiów wyżyłem się mitów na temat pracy na morzu. Niekiedy w ogóle nie schodzi się na ląd. Godzina w porcie i statek płynie dalej. Pieniądze? Dostałem list od kolegi. Zarabia 2000 dolarów bez podatków. Ale za jaką cenę! Za cenę swojego rozwoju. Ja chciałem wieść normalne życie. A na statku rozwój polega na picu masy alkoholu. Normalne życie, to życie z drugą osobą, założenie rodziny.

Pisałem pracę magisterską i szukałem pracy.

Zainteresowało mnie ogłoszenie w prasie. Firma AT&T poszukiwała inżynierów elektroników. Napisałem. Przysłali formularz, wypełniłem. Zaprośili na rozmowę do Bydgoszczy.

W takich rozmowach najważniejsze jest poczucie swojej wartości, kultura osobista, własne „ja”. Kulturę osobistą nabywa się w całym życiu, ale najważniejsze jest pierwszych 10 lat. Dużą rolę odgrywają tu rodzice. Rozmowa toczyła się w języku angielskim. Pytali o zainteresowania, co wiem o firmie itp. Po miesiącu otrzymałem zaproszenie na następną rozmowę. Pojechałem, zaproponowali warunki. Przyjąłem. Przez miesiąc opłacali czterogwiazdkowy hotel, aż nie znalazłem mieszkania.

Firma do 1992 roku była państwowa, teraz należy do Amerykanów. Ma filie w Szczecinie, Gdańsku, Warszawie i Bydgoszczy. Specjalność: najnowocześniejsze centrale telefoniczne. Pracuję w dziale zapewniania jakości. Nie chodzi tu o jakość poprzez kontrolę, ale jakość wbudowaną w projekt procesu produkcji. Do mnie należy wspomaganie budowy nowoczesnego systemu zarządzania. Jest szef, sekretarka i nas trzech. Każdy odpowiada za coś innego. Ja za pracę z ludźmi. Za nauczanie ich, przekonanie do innego systemu myślenia. Na przykład starych inżynierów, by inaczej patrzyli na pracę: to oni są odpowiedzialni za jakość, a nie prosty człowiek, wykonawca.

Pracujemy nad jakością ludzi, a oni nad jakością procesu. Są to różne etapy postrzegania świadomości. Niekiedy to, co im proponujemy, uważają za absurdalne. Ważna jest też praca zespołowa. To także muszą zrozumieć.

Prowadzimy również rozmowy z klientami (eksportujemy na Zachód), przekonujemy do poziomu jakości, zawieramy kontrakty.

W tej firmie potrzebny jest człowiek nowoczesny.

Nowoczesny, to znaczy w ciągłym rozwoju, bogaty wewnętrznie, szybko reagujący. Ze świadomością, że cią-

gle może być lepszy i lepszy. Pracując w ten sposób można zapomnieć o domu, rodzinie. To jest to niebezpieczeństwo. Bardzo trudno wyznaczyć sobie granicę. Stop. Nie tylko ja, firma; inni też się liczą.

Pomagają mi w tym moi przyjaciele. Potrafią uderzyć młotkiem w głowę: „Gdzie jesteś?” Przywołują mnie do normalności. Najważniejsze: znaleźć miłość w jak najszerzym pojęciu. Otoczenia, przyjaciół. Żeby, gdy dzieje się źle, nie usłyszeć: „Co mnie to obchodzi?” Ale: „Jak ci pomóc?” Miłość przez pracę do ludzi. Czuć się odpowiedzialnym za tych, których natura obdarzyła mniejszymi możliwościami.

Miłość między kobietą a mężczyzną także bardzo ważna. Tej wciąż szukam... My młodzi, wciąż szukamy sensu życia. Miłość nadaje sens najgłębszy.

Ciągle walczę ze sobą, ze swoimi wadami. Na przykład: jestem bardzo uparty. Nie daję się przekonać. Słabszemu zawsze narzucę swoje zdanie. Powiniennem być chyba bardziej tolerancyjny. Często też wydaje mi się, że wszystko, co robię, robię najlepiej. Jestem najlepszy; ale wymagam od siebie wciąż więcej i więcej. Nigdy nie patrzę dalej niż miesiąc, dwa. Żyję szybko z dnia na dzień; czyż można w takim tempie planować, co będzie za rok? Nie wiem.

Jechałem samochodem, miałem spędzić miły wieczór. Wypadek. Samochód do kasacji, ja wyszedłem cało.

Bóg, to moja prywatna jaskinia. Racjonalność ginie w tym miejscu. Nie potrafiłbym żyć bez Boga. Nie chodzi o paciorki, czy chodzenie do kościoła. Chodzi o coś więcej. Chociaż dla jakiejś babci, która nic innego nie widziała, którą tak nauczono, tylko to jest ważne. I ona ma swoje racje. Nigdy nie patrzę wyłącznie z jednego punktu widzenia.

Mam dużo innych możliwości. Mogę być maklerem, mogę być murarzem (pracowałem tak z ojcem w Niemczech), inżynierem (układałbym programy komputerowe). Mogę pracować w marketingu (na przykład: założyłbym agencję handlu nieruchomościami). Nie wiem, co będę jeszcze robić. Ważne, by to sprawiało przyjemność. Ta firma, to jakiś etap w moim życiu. Jestem otwarty...

Zwierzeń 24-letniego mgr. inż. MARKA SWITAJEWSKIEGO, absolwenta Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, Wyższej Szkoły Morskiej, pracownika firmy AT&T „Telfa” w Bydgoszczy, wysłuchała Alicja Niedzwiecka.



Oto masz możliwość za chwilę przemienić się w zwierzę. Twój wybór ujawni Twój charakter. Jeśli będzie to:

• kot

Dobierasz przyjaciół bardzo ostrożnie. Nie obdarzasz zaufaniem byle kogo. Jesteś towarzyski, lecz równie do brze czujesz się sam ze sobą. Masz znakomitą intuicję i nie warto przed Tobą udawać. Gdy ktoś Cię urazi, długo mu to pamiętasz; i w sprawach poważnych, i w drobiazgach.

• lew

Przez życie idziesz przebojem. Jesteś odważny i pewny swoich racji. Nigdy się nie poddajesz. Lubisz dominować nad ludźmi zarówno w interesach, jak i uczuciach. Musisz być wiecznym zdobywcą! Jesteś inteligentny. Znajdujesz wyjście nawet z najbardziej zawitych sytuacji.

• koń

Jesteś silny wewnętrznie, lecz nie zawsze potrafisz tę siłę wykorzystać. Bardzo rzadko myślisz się w ocenie ludzi. Nie eksponujesz swojej osoby, a jednak otoczenie dostrzega to „coś”, które w Tobie tkwi. Umiesz podporządkować się dla wyższych celów. W uczuciach wolisz, by to Ciebie zdobywano.

• słoń

Lubisz zmiany, lecz wciąż obawiasz się wprowadzenia ich w życie. Jesteś wiecznym marzycielem, szukającym oparcia w partnerze, który da Ci poczucie bezpieczeństwa. Jesteś zrównoważony, pogodny, taktowny. Lubisz towarzystwo, ale najbardziej cenisz sobie niewielką grupę przyjaciół.

• lis

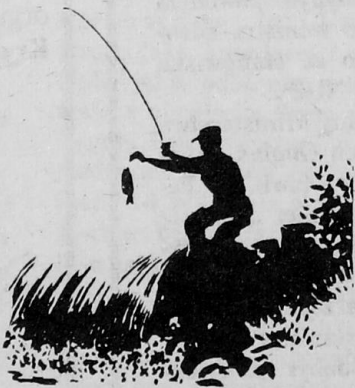
Nie dasz się oszukać! Nikt nie nabierze Cię na piękne słówka. Jesteś sprytny. U innych cenisz prawdomówność i szczerość. Przyjaciele darzą Cię ogromnym zaufaniem. Ty także jesteś gotowy poświęcać się dla innych, ale lubisz jasne sytuacje. Również w miłości.

Lin występuje w rzekach o wolnym biegu i mulistym dnie. Można go spotkać także w błotnistych jeziorach, stawach i starorzeczach. Jest czujny, ostrożny i płochliwy. Na łowisku trzeba więc zachować absolutną ciszę.

Dzień, a nawet dwa przed połowem dobrze jest łowisko zanęcić czerwonymi robakami lub rosówką. Lin bierze najlepiej od świtu do dziesiątej rano. Dobrze żeruje także w czasie deszczu. Wówczas przemieszcza się pod powierzchnią wody, więc należy odpowiednio skrócić grunt.

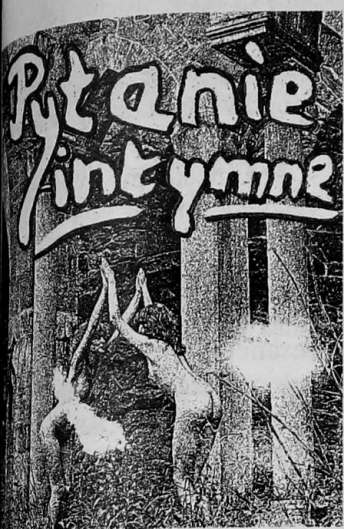
Wędzisko na lina powinno być długie i mocne. Żyłka 03-0,33 mm, półmetrowy przypon 0,25 mm, antenowy, bardzo czuły spławik. Najpopularniejszą przynętą jest czerwony robak lub rosówka. Można także próbować łowić na ciasto, biały lub żółty ser.

W dennym mule
Lin



Lin bierze ostrożnie, czasem bawi się przynętą i dziesięć, piętnaście minut. Kiedy nic już nie wzbudza jego podejrzeń, chwytą zdecydowanie. Hol jest trudny, gdyż lin jest silny i łatwo się nie poddaje. Podbierak z długą rękojeścią jest, w przypadku wyprawy na lina, niezbędny.





Należę do generacji czterdzielnych, wyzwolonych i samodzielnych kobiet. Za sobą nieudane małżeństwo, przed sobą... wizję szczęśliwego życia. W końcu spotkałam wymarzony ideał. Wszystkie byloby wspaniałe, gdyby nie sprawy seksu. Mój mężczyzna 45 lat, jest sprawny fizycznie, w łóżku nie potrafi rozbudzić. Spełnia swoje zachcianki szybko zasypia. Czy dojrzały partner rzeczywiście nie potrafi zrealizować moim oczekiwaniom, a może to ja popełniam jakiś błąd?

Lilianna

Niestety, wielu mężczyzn nie rozumie, że aby kobieta przeżyła pełną satysfakcję seksualną, musi ona stworzyć ku temu odpowiednią atmosferę. W Pani przypadku sytuację komplikuje fakt, że Pani doskonale swoje potrzeby. Prawdopodobnie partner nie patrzy z własnej perspektywy i oczekuje podobnych do Pani reakcji u Pani. Nie potrafi stworzyć atmosfery intymności, bezpieczeństwa, która pozwala na rozluźnienie się i pełne zaangażowanie. Kobieta musi w pełni zaufać swojemu partnerowi, by móc się zawierzyć.

Mężczyzna jest w stanie pójść z kobietą, do której ma zastrzeżenia, natomiast partner potrzebuje pełnego poczucia bezpieczeństwa i akceptacji.

Pani partner był przyzwyczajony do egoistycznego seksu. Potrzebuje nauki pieszczot, uwodzenia, flirtu powinna przynieść odpowiednie skutki. Jeśli chce Pani być atrakcyjna i zależy Wam na wspólnym życiu, warto spróbować wspólnej nauki. Nie wolno tracić nadziei, między Wami jest prawdziwe uczucie, szanse na znalezienie porozumienia są bardzo



LEKARZ DOMOWY

W sklepach pojawiły się różne kiełki warzyw i zbóż. Chciałabym dowiedzieć się, jakie są ich właściwości i czy można podawać je także dzieciom?

Mariola

Kiełki warzyw, zbóż i roślin strączkowych mają niezwykle dużą wartość odżywczą. Można podawać je dzieciom i dorosłym. Zawierają znaczne ilości wapnia, żelaza, witaminy A, C, E i z grupy B. Są także źródłem wielu związków mineralnych, potrzebnych organizmowi oraz łatwo przyswajalnych enzymów.

Kiełki można stosować przez

całą zimę i wczesną wiosną, gdy wszelkich witamin jest mniej. Analizy laboratoryjne wykazały, że sto gram kiełków pszenicy zawiera około 30 mg witaminy E. Selen i cynk z kiełków pszenicy jest znacznie łatwiej przyswajany przez organizm, niż z pszenicy nie skielkowanej.

Najkorzystniejsze dla organizmu jest spożywanie kiełków na surowo w sałatkach, surówkach, na kanapkach. Można je mieszać z masłem, jajkiem ugotowanym na twardo, majonezem, twarogiem. Można z nich przygotowywać różne sosy, pasty, posypywać

nimi ziemniaki, makaron.

Kiełki rzodkiewki są niezwykle bogate w witaminę C, mogą zastąpić lek w czasie przeziębienia. Podobnie kiełki rzeżuchy, również bogate w witaminę C i prowitaminę A, chronią przed przeziębieniem. One też korzystnie wpływają na skórę, wygląd włosów, paznokcie, mają także zastosowanie w leczeniu anemii. Kiełki pszenne są źródłem białka, witaminy C, E, witamin z grupy B, żelaza, magnezu, potasu, chromu, błonnika. Kiełki lucerny polecane są szczególnie kobietom ciężarnym i karmiącym.

Kiełki można wyhodować w domu. Kiełkowanie zbóż trwa 2-3 dni, a roślin strączkowych 5-7 dni.

POD PARAGRAFEM

Gospodarstwo prowadzę razem z żoną i synami. Tak jest tylko teoretycznie, bo od dłuższego czasu choruję i właściwie nie włączam się do żadnych prac. Stawałem przed komisją lekarską i przyznano mi rentę inwalidzką. Żona nie zgadza się na przekazanie gospodarstwa jednemu z synów, więc do tej pory go nie przekazałem. Ale otrzymałem tylko część renty, a część została zawieszona. Dlaczego, skoro jestem chory?

Teodor

Dlatego, ponieważ w rozumieniu przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników nadal prowadzi Pan działalność rolniczą. Jeżeli rencista (lub emeryt) prowadzi ją wspólnie z małżonkiem, który nie ma ustalonego prawa do renty (lub emerytury) i nie spełnia warunków do uzyskania emerytury rolniczej albo renty inwalidzkiej rolniczej, część uzupełniająca renty zostaje zawieszona w połowie. Zatem w świetle ustawy Pan powinien otrzymywać część składową renty oraz pięćdziesiąt procent części uzupełniającej.

Do przekazania lub sprzedania gospodarstwa niezbędna jest zgoda żony. Z chwilą zawarcia związku małżeńskiego powstała między małżonkami wspólność majątkowa, która obejmuje cały dorobek małżonków, jaki uzyskali w trakcie trwania małżeństwa. Przekazanie gospodarstwa bez zgody żony jest niemożliwe.

W skrajnym przypadku, gdy jeden z małżonków odmawia zgody na dokonanie czynności przekraczającej zakres zwykłego zarządu majątkiem wspólnym albo gdy porozumienie z nim napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody, drugi małżonek może zwrócić się do sądu o zezwolenie na dokonanie czynności.

Według prawa uznaje się, że emeryt lub rencista zaprzestał prowadzenia działalności rolniczej, jeżeli ani on, ani jego małżonek nie jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego, które objęte jest podatkiem rolnym. Jeżeli więc Pańska żona, która nie zgadza się na przekazanie gospodarstwa, pozostanie jego właścicielką, Pańska renta, choć jest pan chory, będzie zawieszona.



DZIĘKUJE

Piszę ten list właściwie dla innych. Chodzę do pierwszej klasy LO. Już nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Zagubiłam się, nie potrafiłam się odnaleźć.

A wszystko przez to, że zdradził mnie chłopak. Stałam się wtedy obojętna na życie i otoczenie. Z nauką nigdy nie miałam kłopotów. Ale jakby wszystko straciło sens. Kochałam go i to był naprawdę straszny cios. Nie, nie miałam myśli samobójczych. Było jednak okropnie ciężko.

Ale wyrwałam się z tego.

Po lekcjach szłam na długi spacer. Zaczęłam zauważać przy-

rodę, kwiaty. Przybłąkałam się jakiś pies, szalał z radości na mój widok. Pomyślałam też, że pomogę koleżance w nauce. Wyciągnęłam ją z matematyki. Zaczęłam oglądać kasety z komediami, śmiać się, zapraszać koleżanki i kolegów. W pewnym momencie zaczęłam swoją tragedię widzieć zupełnie inaczej.

Znajomi stwierdzili, że bardzo się zmieniłam. Na korzyść.

Tylko ja wiem, na czym polegała ta zmiana. Wybaczylam jemu i sobie tę miłość. Mam też nowego chłopaka. To jest tylko przyjaźń i bardzo dobrze. Bardzo fajnie jest się tylko przyjaźnić.

Mam bliższy kontakt z sobą z ludźmi

z czerwonym tulipanem i ciszą o zachodzie.

Został tom wierszy. Lepszych i gorszych. Nigdy bym ich nie napisała, gdybyś nie zerwał ze mną. Dziękuję.

Agata

OFERTY

Jestem 19-letnim ciemnym blondynem, średniego wzrostu spod znaku Bliźniąt. Jeśli szu-

kaszk zrozumienia, uczucia i poważnego podejścia do życia, to napisz do mnie, a może zostaniemy przyjaciółmi. Przecież uroda nie świadczy o wszystkim.

Dariusz R.

18-401 Łomża 3
skr. poczt. 28

Wiesław (176/32). Szukam mądrej, poważnej, odpowiedzialnej dziewczyny. Jeżeli jesteś panną, katoliczką, do tego abstynentką i pochodzisz z Łomży lub okolic, napisz, czekam. Odpowiem na każdy poważny list.

Wiesław

Zadbany, uczciwy, o wysportowanej sylwetce, trzydziestolatek, średniego wzrostu, niezależny finansowo, ceniący sobie spokojne życie, bardzo samotny – pozna Panią (do lat 40-43) o podobnej osobowości z Łomży lub okolic z własnym lokum.

Adam

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





„TATA”

Pani redaktor tygodnika „Kontakty” Nr 14 z dnia 3 kwietnia 1994 r. w artykule „Tata” nazwała Dom Pomocy Społecznej w Łomży przy ul. Polowa 39 w którym zamieszkują dzieci niepełnosprawne „wariatkowo”. To oburzające!

My pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Łomży oraz Samorząd Mieszkańców przy DPS w Łomży stanowczo protestujemy przeciwko takiemu traktowaniu i domagamy się o wydrukowanie przez panią Joannę Gospodarczyk w cytowanym wyżej tygodniku oficjalnych przeprosin za nadanie obraźliwego przydomku „wariatkowo” dla Domu Pomocy Społecznej w Łomży – jednostce budżetowej podległej Województwu Łomżyńskiemu.

Faktem jest, że mieszkańcami naszego domu są dzieci z upośledzeniem umysłowym i tego nie ukrywamy, ale żeby na łamach prasy miejsce zamieszkania tych nieszczęśliwych dzieci nazywać „wariatkowo”?

Nie zabieramy głosu na temat treści artykułu ponieważ uważamy jego na poziomie „powiedziała pewna baba babie”.

Bednarczyk Marianna
Wawreszuk Grażyna
Milkowska Elżbieta
(oraz 73 podpisy)

Od autorki: „cudzysłów służy do wyodrębnienia wyrazów użytych w tekście w sposób szczególny, doraźny, zastępczy niejako, najogólniej mówiąc służy on do wyodrębnienia wyrazów użytych w tekście w innym znaczeniu niż znaczenie podstawowe... Cudzysłów wyodrębnia wyrazy użyte ironicznie”. (Słownik ortograficzny języka polskiego, PWN, 1986.) Słowo „wariatkowo” napisałam w cudzysłowie i nie miałam zamiaru nikogo urazić. Jeśli ktoś jednak poczuł się obrażony użyciem tej potocznej nazwy, przepraszam. Potwierdzam jednak, że artykuł powstał na zasadzie „powiedziała pewna baba babie”. Ja jestem kobietą. Pewna też jestem, że również Panie Anna Rainko, Grażyna Chrostowska i Stanisława Szydlik i inne, które

ze mną rozmawiały, a potem podpisały się pod listem.

Joanna Gospodarczyk

Od redakcji: tekst pracowników Domu zamieściliśmy bez jakichkolwiek poprawek.

GDZIE JEST GOSPODARZ?

W tym roku, po ciężkiej chorobie, 23 kwietnia 1994 r. (okres Dni Ziemi), wybrałem się odwiedzić grób najbliższych na cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży. Po przejściu części komunalnej, gdzie panuje czystość i porządek, ujrzałem obraz straszny: co parę metrów pod drzewami kupy śmieci, a niektóre już częściowo spalone, a z nimi drzewa.

Kto wreszcie się tym naprawdę zainteresuje, kto jest winny, że na cmentarzu parafialnym panuje taki bałagan? Kto obudzi gospodarza z zimowego snu, jeżeli takowy istnieje? A może to cmentarz bezpański? Chyba nie, bo słyszałem, że za miejsce pochówku trzeba słono płacić.

Antoni Ciborowski

Łomża

Z BŁYSKIEM

Od lat jestem Waszym czytelnikiem i stróńczość z jaką przedstawiliście działania i osobę burmistrza miasta Zambrowa mną wstrząsnęła. Osoba postronna, spoza miasta, doszłaby do wniosku, po lekturze rozmowy z Panem Feszlerem, iż był On przez 4 lata swej działalności mężem opatrnościowym miasta. W całym zamieszczonym materiale nie znalazło się ani jedno zdanie krytyki, ani jedno słowo na temat porażek. Czyżby takich nie było? W świetle publikacji „Kontaktów” burmistrz

Zambrowa jawi się jako człowiek nie ustającego sukcesu. Zdaje się mówić – dziękujcie mi: oto wyremontowałem fontannę w parku, odbudowałem pomnik, rozpocząłem budowę szkoły i zbudowałem oczyszczalnię ścieków, więc chwała mi za to. Czy to aby nie za ubogie efekty do nakładów. Wszak przez cztery lata kadencji P. Feszlera miasto wydawało na inwestycje grubo ponad 50-60 proc. budżetu. Czy tyle kosztował remont fontanny, która obecnie składa się z kupki polnych głazów i stalowych prętów? Jak wyglądała naprawa, pamiętają mieszkańcy i można to sprawdzić na starych pocztówkach. Może większość tych pieniędzy pochłonęła budowa pomnika? Istniał przecież społeczny komitet, który miał zebrać na jego odbudowę fundusze. Pewne dobrowolne zobowiązania brał na siebie były poseł ZChN Pan Pekała. Ile dziesiątek milionów może kosztować kilkanaście metrów kwadratowych bruku wokół pomnika? Budowa szkoły – tak, jest ważna, ale została dopiero rozpoczęta, a doświadczenie podpowiada, aby nie chwalić dnia przed nocą. Oczyszczalnia ścieków – jestem za wszelkimi priorytetami dla tej inwestycji! Tylko pan burmistrz zapomniał wspomnieć, że jej budowa już trwała, gdy rozpoczynał swą kadencję. Dziś nikt nie odpowie, czy by rozpoczął jej budowę, gdyby nie była już w trakcie. Czy do sukcesów zarządu miasta należy zaliczyć wydawanie drogiego miesięcznika, który jest towarzystwem wzajemnej adoracji przyjaceli Pana Feszlera? Tymczasem



Pan Feszler mógłby także wnieść swoje porażki i skoro na swoją cześć wygłosił chwalebny list, mógłby jeszcze ją kontynuować tak:

– Chwała mi za to, że w tym roku w prawie 25 tys. mieszkań przez cztery lata kadencji doprowadziłem do ruiny.

– Chwała mi za to, że gdyby resanci nie biją czołem przed takim urzędem burmistrza, a trafiają się wyklócać o swe prawa, wzywam policję i wsadzam do więzienia.

– Chwała mi za to, że w tym dniu przyjąć nie mam czasu na plebsu, który zakłóca mi kandydaturę, zebrania, rady i zarząd.

– Chwała mi za to, że w tym roku Grabowska, Poświętna, Wąkowska i inne nie doczekały nawierzchni, choć przecież dużo wydają na inwestycje.

– Chwała za stan biblioteki i kultury w mieście.

– Chwała za zaśmiecone i połamane płyty chodnikowe, zaniedbane zieleńce, których nigdy nie był tak zły.

– Chwała za bezprawną opodatkowanie mieszkańców opłatami za wodę na oczyszczalnię ścieków, bez pytania o zgodę społeczeństwa.

– Chwała za całkowite zainteresowanie losami bezrobotnych i niepowzięcie żadnych kroków w celu przyznania im statusu regionu szczególnie zagrożonego bezrobociem.

– Chwała za budżet, który w części przeznaczona była na inwestycje, których mieszkańcy nie zdążyli się dopatrzeć. Plac targowy przy ul. Łomżyńskiej przy reprezentacyjnej trasie Zambrow-Łomża).

– Największa chwała mi za to, że przez jedną kadencję zbudowałem dom w Białym Podlaskim.

Wskazałem będy i porażki, czuję się bowiem zwolniony od wskazywania pozytywów po przeczytaniu wywiadu. To aż za dobrze uczyniono w materiale „Błyskiem”. Pan burmistrz z pewnością był mistrzem w takim przedsięwzięciu swej osoby.

Mieszkańcy Zambrowa mogliby zapewne dorzucić coś do siebie. Może więc „Kontakty” na okazji końca kadencji umożliwi taką debatę oceniającą poczynienia władz miejskich w ostatnich latach. Mój skromny tekst mógłby być jej początkiem. Proszę o opublikowanie go pod tytułem „Błysk szaleństwa”? Proszę o zachowanie moich personaliów i wyłączenie wiadomości redakcyjnej z zamieszczenia.

Od redakcji: przypominamy, że tekst, o którym pisze...

...nik z Zambrowa, był wywiadem. W wywiadzie dziennikarz stawiał tylko pytania. Odpowiedzi były samodzielnym tworem „opracowanym”. Na życzenie wywiadu był i tym razem.



video hit

„WSTĘP WZBRONIONY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Waren Huil. Występują: Bill Paxton, William Sadler i Ice Cube.

Opowiadanie o przyjacielu, który dowiaduje się przypadkiem o schowanym kosztownym skarbie. Postanawia go odnaleźć i szybko się wzbogacić. Skarb schowany jest w domu murzyńskiego, w opuszczonym domu, siedzibie gangu handlarzy narkotyków. Przyjaciele już na początku wyprawy natykają się na trupa. Wybrani bandyci nie mają zamiaru wypuścić żywych intruzów. Zaczyna się bitwa.

„OFIARY WYRACHOWANIA” – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Huston. Występują: Dwight Schultz i Bonnie Bartlett.

Amerykański pomysł na zarabianie dużych pieniędzy. Wystarczy kobietę uwieść, a potem mieć odwagę, aby ją z premedytacją zabić. Oparta na prawdziwej historii opowieść o pościgu zrozpaczonych rodziców jednej z ofiar.

„TAM, GDZIE NIE CHADZAJĄ ANIOŁY” – obyczajowy, prod. USA. Reż. Charles Sturridge. Występują: Judy Davis i Rupert Graves.

Dramatyczna historia dwojga kochanków, zmagających się z własnymi słabościami z jednej strony, a brakiem akceptacji społecznej z drugiej. Piękna i młoda wdowa, Lilia Herriton, należąca do brytyjskiej wyższej sfery, podczas podróży do Włoch zakochuje się w młodym przystojnym Toskańczyku. W rodzinie i konwenansom poślubia go. Szczęście obojga nie trwa długo. Umiera przy porodzie, a nie dająca za wygraną rodzina jej poprzedniego męża podejmuje walkę o prawo do dziecka.

„FALA PRZEMOCY” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Kevin Hooks. Występują: Cicely Tyson i Blair Underwood.

W sierpniu 1965 w Los Angeles wybuchają rozruchy, które przeradzają się w kilkunastodniowy bunt. Młody chłopak, Bobby, staje się świadkiem tych wydarzeń, jako bezpośredni sprawozdawca. Za ich relacjonowanie rok później otrzymuje nagrodę Pulitzera jako najlepszy dziennikarz.

„STALOWY RING” – sensacyjny, prod. USA. Reż. David Frost. Występują: Joe Don Baker i Carol Alt.

Przemyślnik Alex Freyer przypadkowo zabija swojego przeciwnika podczas wyścigu. Opuszczony przez przyjaciół i odsunięty przez środowisko łatwo daje się uprowadzić przez tajemniczego Człowieka w Czerni. Alex musi walczyć o swoje życie w walce o honor i godność.

Wszystkie filmy pleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓDŹ, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. Mickiewicza 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

PODRÓŻE DO JEROZOLIMY

Litostatos

Evangelista św. Jan tak pisze o skałach Jezusa na karę śmierci: „Piłat prowadził Jezusa na zewnątrz i zawiązał na trybunale, na miejscu zwanym Litostatos, po hebrajsku Gabbata. Był to dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: »Oto wasz! A oni krzyknęli: »Precz! Precz! Precz! Piłat rzekł do nich: »Czyż waszego mam ukrzyżować?« Odpowiedzieli arcykapłani: »Poza cezarą mamy króla«. Wtedy więc wydał Go aby Go ukrzyżowali” (J. 19,13-16).

Litostatos znajdowało się tam, gdzie dzisiaj jest pretorium. Słowo „pretorium” oznaczało siedzibę wodza. W tym czasie w pretorium przebywał prokurator Judei mieszkał w Cezarei Nadmorskiej i tylko na wyjeżdżał do Jerozolimy. Kierownik osobiście porządkami i zapobiegali buntom i buntom. Pretorium dla prokuratorów była twierdza. (Wybudował ją Herod Wielki). Część Marka Antoniusza nazwał Litostatos.

Co to właściwie jest Litostatos? Miejsce wyłożone kamieniami, mozaikami lub kamiennymi płytami. Aramejskie słowo Gabbata, które po prostu oznacza „miejsce wyniosłe” lub „wzniesienie”. W opisie Męki Chrystusa utożsamia się z nim i oznacza miejsce pretorium, gdzie był trybunał Piłata.

W opisie kaplicy Skazania biegnie kamienny wał metrowej szerokości. Tu znajduje się właściwie bruk, który dziś jest brukiem Litostatos. I co niezwykle ciekawe: na Litostatos, po lewej stronie wejścia, zobaczyłem marmurową tablicę z napisem: „Chrystusowi Królowi poświęca Armia Polska na Wschodzie”.

ks. JAN ŻELAZNY



Opowieści kapliczne

U ujścia Nurca do Bugu leży wioska o nazwie Wojtkowice-Dady. Tu około 120 lat temu, gdy była ogromna powódź, przypłynęła Bugiem mała figurka Pana Jezusa w cierniowej koronie, wyrzeźbiona z drzewa. Znaleźli ją mieszkańcy Wojtkowic i pobudowali maleńką kapliczkę. W 1940 roku w Wojtkowicach była granica między III Rzeszą z ZSRR. Pogranicznik, sowiet, zauważył figurkę i zapowiedział mieszkańcom: ja wasz Jewo Boha ubiju. Mimo prośb ludzi, bolszewik strzelił i poranił figurkę. Po roku 1945 mieszkańcy wsi Wojtkowice-Dady pobudowali w tym miejscu mały skromny kościółek i do niego przenieśli Chrystusa z kapliczki. Rana po strzale jest symbolem, że na nic zdała się walka wroga z Bogiem.

Rzeźbiarz postaci Chrystusa prawdopodobnie był górą z Karpat. Podobna figurka znajduje się gdzieś u źródeł rzeki Bug, tyle udało mi się usłyszeć.

HENRYK KONOBROCKI
Pełch

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. W cyklu „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkie te historie przekazywane z pokolenia na pokolenie zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

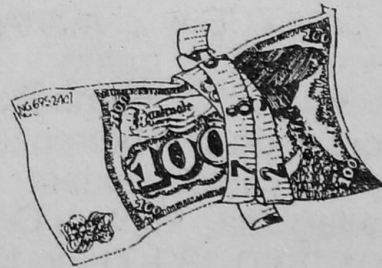
(W poprzednim numerze opowieści Anny Milewskiej o krzyżu nazwa wsi powinna brzmieć Zanie Dąb, a nie jak napisaliśmy Sanie Dąb. Autorkę oraz Czytelników za błąd serdecznie przepraszamy.)

RADY NIE OD PARADY

Jak wejść na giełdę?

Giełdowy szal trwa. Wprawdzie ostatnie gwałtowne zawirowania notowań ostudziły zapał tych, którzy zachęteni powodzeniem znajomych, też postanowili poszukać szczęścia na giełdzie, ale gdy wszystko się uspokoi, myśl, która raz zakiełkowała, nie da im spokoju. Jest zatem trochę czasu, by wykorzystać go na przyswojenie minimum wiedzy. W krótkiej serii porad postaramy się (w kolejnych numerach) odpowiedzieć na podstawowe problemy: jak kupić akcje, gdzie zdobywać informacje, jak wybrać biuro maklerskie, od jakiej sumy zaczynać itp.

Czekamy też na ewentualne pytania. Za tydzień: co to są akcje i obligacje.



Janet Dailey, stawiana na równi z Jackie Collins i Judith Krantz, ma w dorobku kilkanaście książek o łącznym nakładzie ponad 150 milionów egzemplarzy.

Bohaterką „Ostatnich łowów”, powieści, którą czyta się jednym tchem, jest Jordanna, piękna córka milionera, nieco znudzona doświadczeniami damsko-męskimi. Na przyjęciu, wydawanym przez jej ojca, poznaje Briga McCorda, przy którym zaczyna rozumieć, co to znaczy być w „siódmym niebie”. Nie przestaje o nim myśleć, chociaż przypuszcza, że już nigdy go nie spotka.

JANUSZ BERNER

Ostatnie łowy

Jest więc ogromnie zdziwiona i zaskoczona, kiedy wśród uczestników polowania, które urządził jej ojciec, spotyka Briga. Wspólnie spędzone noce są coraz bardziej upojne. Jordanna zdaje sobie sprawę, że Briga McCord, to mężczyzna jej życia.

Janet Dailey opowiada bez żenady o tym, co dzieje się w najbardziej intymnej sytuacji między dwójkiem ludzi płci odmiennej. Elegancki język opisu, poetyckie obrazy, niedomówienia. Pisarka relacjonuje: „Zgodny rytm ich oddechów stawał się coraz szybszy i bardziej gorączkowy. Jego dłonie i usta, przesuwające się po całym jej ciele, wzbudzały w niej niepokonaną chęć, by krzyknąć z rozkoszy, a jej namiętne reakcje nasilały jego pragnienie. Gwałtowne, wymykające się spod kontroli pożądanie Briga wywoływało w niej natychmiast odzew, doprowadzając ją do stanu niemal bolesnego uniesienia. Było to niezwykle, wspaniałe odkrycie – nie tylko kochać aż do ekstazy, ale także być kochaną równie żarliwie. (...) Otoczyła nogami jego biodra i uległa zmysłowemu rytmowi aktu miłosnego”.

Autorka nie szczędzi opisów scen miłosnych i scen myśliwskich, co istotnie ożywia klimat powieści, dobrze oddany w tłumaczeniu Małgorzaty Mysłowskiej.

Po tajemniczej śmierci jednego z uczestników polowania, Maksa, Briga czuje, że jest wpłątany w jakąś intrygę. Chłód i podejrzliwość ukochanego wzmagają się. Jordanna staje wobec konfliktu: ojciec, którego uwielbia albo mężczyzna jej życia. Córka gotowa jest nawet zastrzelić ojca w chwili, gdy spozstrzega, że on mierzy ze sztucera w Briga. Naciska spust. Wystrzał wstrząsa powietrzem. Masa głazów stacza się gwałtownie ze zbocza górskiego i przygniata milionera.

Briga podbiega do Jordanny. Mówi: „Dla niego to lepiej, że góry go zabrały, Jordanno. Nikt nigdy nie dowie się, co się wydarzyło i dlaczego. Twój ojciec nie żyje. Poza zalem, jaki zawsze budzi śmierć kogoś bliskiego, ani ty, ani twój brat, ani twoja matka nie będziecie cierpieć z innych, znacznie bardziej przerażających przyczyn”. Jakich? Nie dowiadujemy się. Znali je prawdopodobnie niektórzy uczestnicy polowania. Może tylko ci, którzy zginęli. A Briga McCord? Czytelnicy gubią się w domysłach...

Janet Dailey, „Ostatnie łowy”, przełożyła Małgorzata Mysłowska, Wydawnictwo Da Capo, Warszawa 1993, s. 416.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 39-letniego Stanisława D. z Kolna, podejrzanego o pobicie Aleksandra P.
- Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 25-letniego Józefa K. oraz zastosował dozór policyjny wobec 29-letniego Andrzeja K. ze wsi Kulesze Podlipne (gm. Kulesze Kościelne), podejrzanych o włamanie do remizy OSP we Wnorach Wiechach (gm. Kulesze Kościelne) i kradzież artykułów spożywczych wartości około 685 tys. zł na szkodę Cezarego K.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

- W Grodzkich Starych (gm. Kulesze Kościelne) Stanisław G. pobił swojego 82-letniego ojca, Józefa G., a następnie okradł z 850 tys. zł. Józef G. doznał złamania nosa i zebra oraz innych obrażeń ciała. Sprawcę osadzono w areszcie.
- W Łomży na ul. Giełczyńskiej Mariusz P. z Kolna doprowadził do bezbronności Mirosława Ch. z Rakowa Starego (gm. Mały Płock) ograbił go ze skórzanej kurtki wartości 2,7 mln zł. Sprawca napadu trafił do aresztu, kurtkę zwrócono właścicielowi.
- W Grajewie nieznany mężczyzna w wieku około 38 lat zatrzymał idącą ze szkoły 13-letnią Izabelę K. i pod groźbą zabójstwa ukradł jej z plecaka 140 tys. zł, a następnie zmusił do wspólnej podróży autobusem do Łomży. Tutaj, na dworcu, dziewczynce udało się uciec.

CHULIGANSTWO

- W Kolnie na ul. Witosa nieznani sprawcy pobili Jacka L., miejscowego, który doznał złamania szczęki.
- W Łomży na pl. Niepodległości nieznani sprawcy pobili Artura K. z Jedwabnego, powodując obrażenia ciała.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Grajewie przy ul. Wiktoria zaleziono zwłoki 65-letniego Romana R., miejscowego. Przyczyną śmierci było prawdopodobnie zatrucie alkoholem.
- W Czerwonem (gm. Kolno), na posesji Józefa K., w oborze na sianie zaleziono zwłoki 40-letniego Józefa Sz. z Rakowa Starego (gm. Mały Płock). Nie stwierdzono działania osób trzecich.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Downarach (gm. Goniądz) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Goniądzu zniknęły artykuły wartości około 26,4 mln zł.
- Z parkingu odjechał w nieznane polonez caro Henryka D. z Zambrowa.
- W Podgórzu (gm. Łomża) z posesji Marka P. przepadła betoniarka wartości 5 mln zł.

WYPADKI DROGOWE

- W Kozarzach (gm. Ciechanowiec) 80-letni Stefan M., miejscowy, został wciągnięty przez splezoną krowę pod ciężarówkę, którą kierował Józef M. z Białegostoku. Pieszy doznał zwichnięcia stopy.
- Na drodze Miecze-Rajgród w skręcającą w lewo ciężarówkę, którą kierował Paweł A. z Kałuszyna (woj. siedleckie) uderzył wyprzedzający ją w tym momencie motocykl mł. kierowany przez Henryka K. z Karwowa (gm. Rajgród). Na skutek doznanych obrażeń motocyklista zmarł po przewiezieniu do szpitala.
- Na huku drogi Kolno-Zabiele kierujący fiatem 126p zjechał na prawe pobocze i uderzył w barierę mostu. Pasażer, Mariusz D. ze wsi Kolimagi (gm. Kolno) doznał złamania nogi. Kierowca zbiegł z miejsca wypadku.
- W Zambrowie na ulicy Białostockiej kierujący bmw Władimir M., obywatel Rosji, potrącił wyjeżdżającego motocyklistę z drogi wewnątrzsiadłowej 14-letniego Tomasza K., który nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu. Chłopiec doznał złamania nogi i wstrząśnienia mózgu.
- W Kruszewie Wypychach (gm. Sokoły) kierujący polonezem Roman G. z Sokół potrącił 7-letniego Grzegorza K., który nagle wtargnął na jezdnię, wysiadając ze stojącego na poboczu samochodu. Chłopiec doznał urazu nosa i wybitcia zębów.

DEMART S.C.

ŁOMŻA, UL. SIKORSKIEGO 219 A
tel./fax 160-041, tel. 160-071

ELEKTRODY	Ø 2,5	-	430.000 zł
	Ø 3,25	-	740.000 zł
	Ø 4,0	-	1.200.000 zł
	Ø 5,0	-	1580.000 zł

ZAPRASZAMY w godz. 8.00 - 17.00.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH ODDZIAŁ W ZAMBROWIE

uprzejmie informuje, że od dnia 1 lipca 1994 r. prowadzić będzie prenumeratę „Dziennika Urzędowego ZUS”.

Zamówienia na w/w dziennik należy składać do Oddziału ZUS w Zambrowie, ul. Fabryczna 3 a.

Wysokość opłaty za prenumeratę 1 egzemplarza „Dziennika Urzędowego ZUS” wynosi w drugim półroczu br. 19.200 zł.

Wpłaty z dopiskiem „Dziennik ZUS” należy kierować na konto: O/ZUS - NBP O/Łomża 45001-1850-189-71 do 15 czerwca 1994 r.

K-z-63



SPORT

TENIS STOŁOWY

Nie udało się niestety, zawodniczkom SKTS HERMES Łomża wywalczyć w tym sezonie awansu do pierwszej ligi. Drugi z barażowych turniejów w Gdańsku ukończyła na 3 miejscu, a do dalszych eliminacji awansowały tylko dwie drużyny. Łomżanki przegrały z JKS Jastrzębie i MRKS Gdańsk, a wygrały z Tarnovią Tarnów. Najwięcej punktów i znakomite recenzje po turnieju zebrała Auszra Beniulite, która zdobyła łącznie 9,5 punktu. Dzielnie wspierała ją Renata Staniurska - 5,5. Ambitnie walczyły także Renata Dąbrowska - 4 i Magda Milczarek - 2. Może uda się za rok.

PIŁKA NOŻNA

Nieefektywnie, ale skutecznie zmierza ŁKS Łomża po awans do III ligi. W ostatniej kolejce klasy okręgowej białostocko-łomżyńskiej wygrał ważny mecz w Wysokiem Mazowieckiem z drużyną RUCHU 1:0. Była to w ogóle derbowa kolejka dla wojewódzkiej, ponieważ w innych meczach UNIA Ciechanowiec uległa OLIMPII Zambrów 0:5, a ORLETA Czyżew niespodziewanie wysoko pokonały WARMIE Grajewo 5:1. ŁKS prowadzi w tabeli przed OLIMPIĄ, RUCH jest piąty, WARMIA - siódma, UNIA - dwunasta, a ORLETA ostatnie.

W ostatniej kolejce łomżyńskiej „A” klasy zanotowano wyniki: JANTAR Łomża - REMBELIN Łomża 10:0 (bramki - Edward Koczodan - 4, Adam Brzozowski - 3, Andrzej Tomaszewski - 2 i Rafał Roszkowski), GROM Czerwony Bór - ORZEŁ Kolno 6:0 (Krzysztof Milankiewicz - 3, Paweł Biel, Mirosław Lesiński i Adam Dembski po 1), FLORIAN Piątnica - WISSA Szczuczyn 3:2 (Cezary Lemański - 3, Arkadiusz Piwko - 2), ŁKS Łomża - SKRA Wizna (Janusz Sienkiewicz - 3, Dariusz Nerkowski i Sławomir Remez po 1, Artur Mateuszyk i Jarosław Tercjak), ZNICZ Radziłów - SPARTA Szepietowo 1:3 (strzelca bramki dla ZNICZA podamy w przyszłym tygodniu Maciej Józefów, Karol Grzeszczuk i Paweł Czajkowski po 1). SOKÓŁ Sokoły - BIEBRZA Goniądz 0:3 walkower.

Kilka drużyn ma spotkania zaległe. Czołówka tabeli strzelców walczących o puchar „Kontaktów”: 16 bramek - Paweł Czajkowski (SPARTA) i Andrzej Waszkiewicz (ORZEŁ), 13 - Cezary Lemański (FLORIAN); 11- Mariusz Kuczyński (BIEBRZA) i Dariusz Sielawa (WISSA).

SZACHY

SP 9 z Łomży i SP 211 z Warszawy okazały się zdecydowanie najlepsze z grona 8 drużyn, jakie wzięły udział w rozegranych w Rajgrodzie mistrzostwach makroregionalnych drużyn. Zwycięzcy grali w składzie: Magdalena i Małgorzata Sobocińskie, Wojciech Walewski i Krzysztof Jakubowski. Trener - Sławomir Sobociński. Wyprzedzili rywali z Warszawy zaledwie o pół punktu. Obie te drużyny awansowały do finału mistrzostw Polski.

ZAPASY

Pierwszy w historii łomżyńskiego sportu medal mistrzostw Polski w zapasach kobiet przywiozła z Bielawy podopieczna trenera Karola Łebkowskiego, Ewa Łuba. Wywalczyła brąz. Niezłe wypadły także dwie jej koleżanki z BUDOWLANYCH Łomża: Wioletta Borkowska (5 miejsce) i Monika Nadolna (11 lokata).

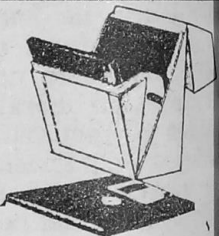
LEKKOATLETYKA

Dwa złote, po jednym srebrnym i brązowym medalu przywieźli łomżyńscy lekkoatleci z mistrzostw Polski weteranów w Stargardzie Szczecińskim. Trzyosobową reprezentację tworzyli: Janusz Krzywosz z Wizny (złoto w pchnięciu kulą i srebro w rzucie dyskiem), Jan Kotowski, nauczyciel w ZSRol. Marianowo (złoto w skoku w dal) i Edward Regliński, dyrektor SP 1 w Kolnie (brąz na 1500 m). Dwaj ostatni wezmą udział w mistrzostwach Europy weteranów.

Bardzo dobrym wynikiem zaczął sezon Marcin Choma (NAREW Łomża), uczeń ZSRol. Marianowo. Na zawodach w Warszawie skoczył w dal 7 m i 2 cm.

PAPIER KOMPUTEROWY FIRMY

„DRESCHER”
DLA TWOJEGO BIURA
DOSTARCZY PRZEDSTAWICIEL
„OPAKOS”



Atrakcyjna cena:

240 x 12, 2-warstwowa 395.900,-

360 x 12, 1-warstwowa 321.100,-

Do powyższych cen doliczamy podatek VAT 22%.

Powyżej 5 kartonów 5% upustu, przy dużych ilościach i stałej współpracy możliwość negocjacji ceny i warunków dostawy.

ŁOMŻA, UL. NOWOGRODZKA 41 a, tel. 16-67-83.

Fakt248-0



POLSTAR
Spółka z o.o.
w Jezioru
(Baza)
Magazynowa
zatrudni samodzielnego
akwizytora (sprzedaż
art. spoż.)
Wymagania: średnie wykształcenie, prawo
jazdy, niezbędny staż pracy w handlu.
Wynagrodzenie prowizyjne.
Konieczny kontakt osobisty.
K-z-64

WYNAJMIEMY!

na korzystnych warunkach pomieszczenia magazynowe
produkcyjne i biurowe w centrum Łomży.
Wiadomość: tel. 16-54-42 lub osobiście
ul. Długa 15, III piętro Spółdzielnia „MIŚ”.

Fakt 243



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

wywalczyć w tym
dańsku ukończony
yny. Łomżanin
arnów. Najwięc
e, która zdobyła
Ambimie walczący
rok.

do III ligi. W
mecze w Wysokim
dla województwa
Zambrów 0:5, a
ajewo 5:1. ŁKS
siódma, UNIA -

ANTAR Łomża -
Brzozowski - 3.
- ORZEŁ Kolno
dam Dembski po
i - 3, Arkadiusz
bariusz Nerkowski
NICZ Radziłów -
zysłym tygodniu
okoły - BIEBRZA

czających o puchar
kiewicz (ORZEŁ
BRZA) i Dariusz

najlepsze z grona
ach makroregional
ścińskie, Wojciech
przedzili rywali z
finału mistrzostw

w zapasach kobiet
Łuba. Wywalczyła
Łomża: Wioletta

żyńscy lekkoatlet
ową reprezentację
w rzucie dyskiem
Edward Regliński,
d w mistrzostwach

W Łomży, uczest
m.

AT 22%
ilościach
ceny

67-83.
Fakt 248-0

Spółka z o.o.
w Jezioroku
(Baza
magazynowa)
modzielnego
a (sprzedaż
art. spoż.)
cenie, prawo
cy w handlu
prowizyjne.
akt osobisty.
K-2-64

SPRZEDAM RENAULT-19 (XI-1992),
2 koła Fulda. Piątnica, 191-311, po 21.00.
K-1336

SPRZEDAM DOM w stanie surowym
(600 m kw). Łomża, Rybaki 21.
K-1337

SPRZEDAM DOM w stanie surowym
na działce o pow. 505 m kw. w Kolnie.
Łomża, tel. 162-043.
K-1338

SPRZEDAM DOM w szeregowce.
Kolno. Łomża, tel. 187-942.
K-1341

INSTALACJE ELEKTRYCZNE -
Łomża, 18-20-99.
K-1340-o

ŻALUZJE EXPORTOWE - Produkcja!
„CARPEXIM” Łomża, Nowogrodzka 37,
tel. 16-67-18.
Fakt - 239-o

FIAT 126p (1991). Łomża, 18-29-74, po
16.00.
K-1339

LEKARZ CHOROÓB DZIECI - Ka-
zimierz BANDZUL. Gabinet Łomża, ul.
Bawelniana 8. Wizyty domowe - tel.
16-41-74.
K-1343-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
Stara Łomża n/rzeką. Wiadomość: Łomża,
16-46-30, po 18.00.
K-1342-o

SPRZEDAM MALUCHA (1990 r.).
Łomża, 16-24-51 w. 264.
K-1344

USŁUGI TRANSPORTOWE samocho-
dem wywrotką „Kamaz”. Łomża, 18-62-20.
K-1345-o

DOM SERVICE Łomża, 18-54-65 po-
leca: suchy tynk, sufity podwieszane,
ścianki działowe, ocieplanie ścian.
K-1347-o

SPRZEDAM POLONEZA (1991 rok).
Łomża, ul. Zielna 8.
K-1291

DZIAŁKI BUDOWLANE częściowo
uzbrojone - sprzedam. Łomża, tel. 160-
-020 lub 189-181.
K-1349-o

100% UDZIAŁÓW w Spółce z o.o.
sprzedam - apteka, drogeria, obuwniczy.
Łomża, tel. 160-020 lub 189-181.
K-1350-o

SPRZEDAM DZIAŁKĘ ogrodniczą.
Łomża, 189-193.
K-1351

ZŁOTO, KOSZTOWNOŚCI zaginione
aparaturą odnajdę. Ostrołęka, tel. 67-
-856, K.J., ul. Konopnickiej 8/40, 07-412
Ostrołęka.
K-1352

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na osiedlu
„Maria II”. Łomża, 18-21-76.
K-1353

SPRZEDAM malucha (1988 rok).
Łomża, tel. 189-201, po 17.00.
K-1355

SPRZEDAM SKLEP „Kontener”
2,5x6,0 m z wyposażeniem lub bez
wyposażenia. Łomża, Rycerska 7/18.
K-1364

TANIO SPRZEDAM większą ilość
siana dobrej jakości, nowy agregat upra-
wowy wirowy, płyty stropowe dl. 6 m,
taśmociąg, ruszta żelbetonowe dla trzody.
Ostrołęka, tel. 124-17.
K-z

SPRZEDAM DOM. Łomża, 18-10-19.
K-1354

SPRZEDAM STOLARKE okienną,
mieszkaniową. Łomża, 189-825, 160-226,
po 15.00.
K-1356

SPRZEDAM DOM w szeregowce.
Łomża, tel. 160-268.
K-1358

SPRZEDAM STARA 200 składak
(1988-89) pod plandeką oraz przyczepę
D-50, ład. 6 ton (1977). Wiadomość:
Modzele Stare 59 k/Wygody.
K-1359

SPRZEDAM GARAŻ murowany przy
ul. Piłsudskiego. Łomża, 16-09-76, 16-33-
-03.
K-1360

KUPIĘ STRAGAN warzywny „szczęki”.
Wiadomość: Kiosk spożywczy, Łomża, ul.
Polowa (naprzeciwko WKU).
K-1361

TANIO SPRZEDAM działki budow-
lane. Wiadomość: Stara Łomża n/rzeką
62, po godz. 17.00.
K-1362

SPRZEDAM SUKNIE ślubną. Za-
mbrów, tel. 71-60-68.
K-1363

ALFA LAVAL AGRI poszukuje dwóch
operatywnych dealerów na terenie woje-
wództwa łomżyńskiego. Łomża, tel. 182-
-824 (wieczorem).
Fak-247

SPRZEDAM PRZYZCZEPKĘ Niewia-
dów, mało używaną. Łomża, tel. 181-824.
K-1365

SPRZEDAM MIESZKANIE M-3.
Łomża, 16-49-09.
K-1366

PRZYWOŻĘ, POMAGAM W ZAKU-
PIE samochodów z Niemiec, Holandii.
Sprzedam Mercedesa 100 MB - 9-oso-
bowy. Łomża, 188-154.
K-1367-o

SPRZEDAM NOWY segment młodzie-
żowy rogowy. Łomża, 188-154.
K-1367-o

SPRZEDAM ŁADĘ (1989 r.) - Łomża,
16-40-33.
K-1368

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA w
Łomży M-3, tel. 191-237.
K-1369

SPRZEDAM FIAT 126p (1986, 1990
r.). Nowogród, ul. Rynek 7/1.
K-1370

VW PASSATA w dobrym stanie sprze-
dam (1976 r.). Łomża, tel. 16-64-29.
K-1371

SPECJALNA OFERTA PRACY - 18-
-46-47.
K-1372

SPRZEDAM FIAT 126p (1985 r.), 67
tys. przebieg. Zambrów, tel. 71-34-66.
K-1373

SPRZEDAM JELCZ-315 skrzyniowy,
stan dobry. Gromadzyn Stary 15 k/Kol-
na.
KK-87

WYJAZDY PO SAMOCHODY na za-
mówienie. Łomża, 184-833.
K-1374

SPRZEDAM SAMOCHÓD Mercedes-
-300 D (1992 r.). Łomża, tel. 16-35-03.
K-1375

SPRZEDAM MASZYNĘ masującą i
odchudzającą firmy Sulhit. Łomża, 16-35-
-03.
K-1376

SPRZEDAM DOMEK typ „Śniadowo”.
Łomża, Nowogrodzka 206, tel. 185-404.
K-1377

SPRZEDAM PRZYZCZEPĘ campin-
gową 126N nową. Łomża, Miła 12, tel.
16-53-38.
K-1378

PONTIAC LE MANS 1,6i; 1989 r.
(Opel Kadet) bezwypadkowy, stan idealny
sprzedam lub zamienię z dopłatą. Łomża,
18-65-77.
K-1379

SPRZEDAM M-4. Tel. 18-66-59 (po
20.00).
K-1380-o

OFICyna DO WYNAJĘCIA (działal-
ność gospodarcza). Łomża, tel. 16-49-12.
K-1381

SPRZEDAM FIAT 126p (1993 r.).
Łomża, ul. Nowogrodzka 60, tel. 16-54-94
wew. 43.
K-1382

SPRZEDAM ŁÓDŻ motorową z sil-
nikiem Yamaha, kabina żuka. Piątnica,
Stawiskowska 16, tel. 191-467.
K-1383

ŻUK SKŁADAK (1994 r.) sprzedam

lub zamienię na FSO. Łomża, 17-75-09.
K-1384

KAMAZ WYWROTKA sprzedam.
Łomża, Kraska 15.
K-1385

SPRZEDAM 126p (1983 r.), stan
dobry. Łomża, 189-169.
K-1386

SPRZEDAM MERCEDES 200D (rok
prod. 1980). Łomża, 18-04-20.
K-1387

3-MIESIĘCZNE bullterriery (psy
obronne) z rodowodem sprzedam. Łomża,
Berlinga 7/35.
K-1388

SPRZEDAM RUSZTOWANIE ra-
mowo-rurowe 500 m. Zambrów, tel.
71-38-94 (wieczorem).
K-1389

SPRZEDAM CIĄGNIK C-360. Irene-
usz Olszewski, Krzewo Stare 101, tel.
17-11-07.
K-1390

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (1989 r.).
Łomża, ul. Nowogrodzka 238.
K-1391

BARDZO TANIO SPRZEDAM działki
podmiejskie, budowlane, na każdą dzia-
łalność gospodarczą (woda, światło), obok
przystanek PKS. Piątnica, kierunek Wi-
zna-Białystok. Łomża, 16-67-12.
K-1392

MONTAŻ WODOMIERZY, roboty hy-
drauliczne. Wydaje rachunki VAT. Łomża,
Reymonta 3/57, tel. 181-295.
K-1393

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną.
Łomża, tel. 16-65-62.
K-1399

SPRZEDAM MERCEDESA 115,
działki rolne. Łomża tanio, tel. 160-299.
K-1400

MONTAŻ WODOMIERZY, instalacje,
naprawy. Łomża, tel. 187-497.
K-1405

SPRZEDAM MALUCHA (1992 r.).
Łomża, tel. 16-53-70.
K-1401

GABINET PIELĘGNACJI PAZNOKCI
zaprasza ma manicure (tradycyjny, bio-
logiczny, francuski), reperację paznokci,
tipsy, fiberglass oraz pedicure; poniedział-
ek, środa, piątek, sobota, 10-15; wtorek,
czwartek 13-18. Dworna 37, tel. 16-50-78.
K-1394

WYNAJEM LOKALU na imprezy za-
mknięte. Club „RAMPA”, 18-44-30.
K-1396

ORGANIZATORA GO-GO poszukuję,
180-164.
K-1396

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną (10
lub 20 arów) w Starej Łomży p/szosie -
uzbrojona. Łomża, 18-55-83 (wieczorem).
K-1397

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Ma-
ria”, tel. 16-62-24.
K-1390

KOLONIE Z ANGIELSKIM - Łomża,
18-42-21.
K-1402

SPRZEDAM NISSAN Micra 1,2 (1991
r.), 18-19-82, po 16.00.
K-1304

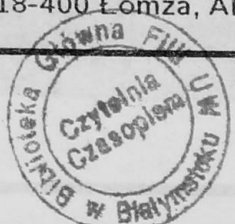
SPRZEDAM TARPANA (1991 r.) cena
ok. 40 mln. Łomża, tel. 189-706.
K-1403

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAK-
TÓW” przez miesiąc znajdują się w
komputerowym banku Informacji Han-
dlowo-Usługowej, tel. 957)

Przyjaciołom, Sąsiadom,
Kolegom, wszystkim, którzy
okazali nam pomoc oraz
uczestniczyli w ostatniej drodze
ukochanego męża, ojca i dziadka
**Ś.P. JERZEGO
ROMANOWICZA**
serdeczne podziękowania
składa
RODZINA.

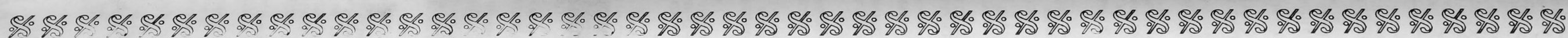


KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michałczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
Cała treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



KONTAKTY



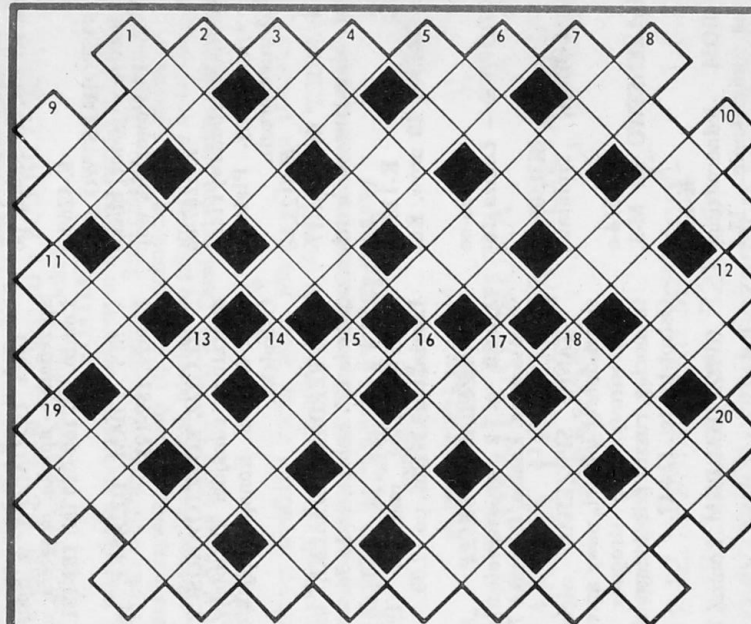
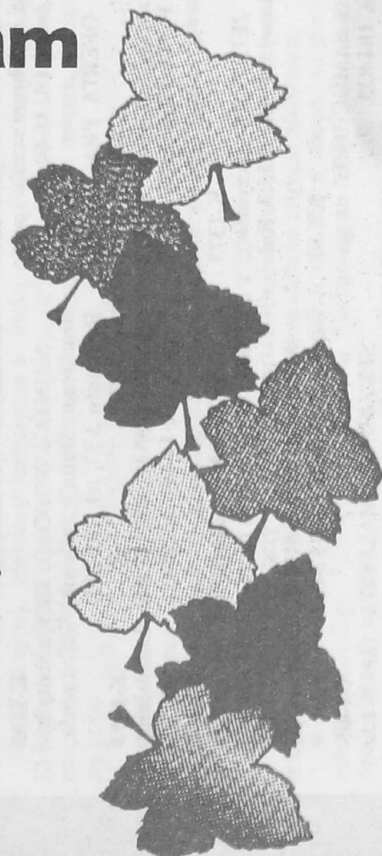


Okazyjnie sprzedam atrakcyjny dom

na ośrodku
Puszczy Knyszyńskiej,
pełne uzbrojenie techniczne
przy głównej trasie
Białystok - Knyszyn - Ełk.

Działka 0,5 ha, 200 m od głównej trasy.
Nadaje się na hotel lub zajazd.

Poważne oferty kierować do Biura
Ogłoszeń redakcji „Kontaktów”,
Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.



UKOŚNIK

Prawoskośnie: 1) utrata zdolności widzenia, 3) na lepsze, 5) strażnik, 7) imię ukochanej Filona, 9) chroni dętkę, 11) odmiana jabłek, 14) czynsz, 16) kawaleria, 18) boczna część czoła, 19) bijatyka.

Lewoskośnie: 2) samica łosia, 4) część składowa czegoś, składnik, element, 6) zagłada, zniszczenie, 8) samochód osobowy z Jugosławii, 10) producentka mleka, 12) uderzenie czymś ostrym, 13) otwarty pojazd osobowy ciągniony przez konie, 15) kobieta wnosząca pozew w procesie cywilnym, 17) lekka ażurowa tkanina, 20) nazwa kawy naturalnej. (HCL).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Rozwiązanie ukośnika z nr. 15

Prawoskośnie: nisze, zębodół, skop, ćwierć, skręt, zając, wstęp, dziąsło, czołg, król.

Lewoskośnie: zięć, ręcznik, skroń, próbka, krtań, język, pączek, strzała, wąż, piła.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: HANNA CHĘTNIK (Nowogród), ANNA GUBIK (Łomża), ALINA KIJEK (Piątnica), KAROL KOSMOWSKI (Zabawka), LUCJAN OSUCH (Ostrołęka), IWONA SŁONICKA (Bronowo), KATARZYNA SZKLANKO (Goniadz), KATARZYNA SZYMAŃSKA (Kolno), JADWIGA WRÓBEL (Boguty).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

Święto z balonem



Trzy razy pilot balonowy, były mistrz Polski Andrzej Cwikła już, już odrywał się od ziemi i trzy razy, z powodu nagłych podmuchów wiatru, zrywał zamknięcie czaszy, bo start w takim momencie mógł się zakończyć katastrofą. Wreszcie czwarta próba, chwila ciszy i w minutę później potężny balon z odważnymi pasażerami majestatycznie przesunął się nad nami.

Na zdjęciach: pokaz balonowy z okazji 3 Maja, zorganizowany przez Miejski Dom Kultury w Zambrowie i „Kontakty”, zgromadził setki obserwatorów.

